Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN · ZWIĄZKU IZB i ORGANIZACYJ ROLNICZYCH · RP

TYGODNIK

Rok III – Nr 25 – 18. VI. 1938 r.

WARSZAWA · KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 18 czerwca 1938 r. Nr. 25

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. — Pojedyńczy numer 60 groszy. Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60 Konto P. K. O. 466 Przekaz rozrachunkowy 15 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ: 2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr. „Ogłoszenia prenumeratorów" 1 raz — 5 zł, 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł. Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

EKONOMIKA

Dwa budżety*)

Jedną z trudniejszych rzeczy przy wymianie myśli między ludźmi na gospodarcze tematy złożone jest umiejętność porozumiewania się wzajemnego słowami prostymi, określeniami szczerymi, odzwierciedlającymi rzeczywistość. Frazes w słowie, a często i w czynach jest bardziej rozpowszechniony.

Ekspozycja rolniczej myśli ekonomicznej po obu stronach okienka jest tak pełna frazeologii, że z powodu słów wielkich, snobistycznych, zależnie od dyskutanta, określeń, omówień, twierdzeń, trudno wydobyć sens istotny, prawdziwe zamierzenia rozmówców. Mówiąc po ludzku: nie wiadomo o co chodzi na prawdę i w jakim stopniu rozmówcy prawdę tę rozumieją. Zarzut taki odnieść należy przede wszystkim do dyskusji rewidujących sprawy już rozstrzygnięte w pewnej mierze, a które przestały być, że je tak nazwiemy, „modne". Jednych sprawy te nużą; innych nie stać na energię, aby to znużenie czy nudę przełamać. Linią porozumiewania się staje się wtedy frazes, w którym gubi się istotny sens rzeczy.

W naszej rzeczywistości rolniczej lat ostatnich dwa były okresy modnych zagadnień. Pierwszy — to zagadnienie podniesienia cen ziemiopłodów; drugi — to sprawa oddłużenia rolnictwa. Moda na to drugie zagadnienie mija (co prawda nie dla zainteresowanych) i ośrodki dyspozycji gospodarczej są już zagadnieniem znużone. Byłoby rzeczą niewskazaną, niezręczną, powiedzieć to po prostu. Przeto w dyskusji na tematy oddłużenia rolnictwa używa się argumentacji mało przekonywującej, ale dostatecznie autorytatywnej. Mówi się, że w dziedzinie tej zrobiono wszystko, co było do zrobienia i nic więcej zrobić nie sposób, gdyż mogłoby to pociągnąć za sobą fatalne skutki szersze. Należy bowiem mierzyć zamiary na siły, dostatecznie już wyzyskane, podczas gdy rolnicy pragną i oczekują niemożliwości.

*) Od znakomitego znawcy stosunków rolnych, a w szczególności zagadnień finansowo - rolnych, otrzymaliśmy niniejszy artykuł, który bez zmian drukujemy, pomimo że wyznawcy klasycznej ekonomii mogą odnieść się do niektórych tez artykułu krytycznie. *Redakcja*

Na tle takiej dyskusji powstaje obraz polskiego rolnictwa, odbiegający od rzeczywistości i powstaje czysto emocjonalne ustosunkowanie się do zagadnienia, a ustalają się określenia niewłaściwe. Odnosi się bowiem wrażenie, że rolnik, *dla którego zrobiono wszystko,* nadal, tak jak i dotychczas, niesolidny i nielojalny, dąży do własnych korzyści z oczywistą szkodą całości polskiego going concern.

Ustala się opinia, że rolnicy, rozbałamuceni kapitalnymi dobrodziejstwami ustaw oddłużeniowych, nigdy nienasyceni, domagają się nowych ulg i dobrodziejstw ponad możność państwa i kraju.

Owe 65% ludności zda się nie tylko chce żyć, ale tuczyć się kosztem pozostałych 35% ludności miast, dając od siebie minimalną sumę podatków, a żądając najwyższych ofiar na swoją rzecz i uprzywilejowanych warunków w ramach obowiązków, stwarzanych przez normy publicznego i prywatnego prawa.

Tak wygląda fałszywy z gruntu obraz, takimi są fałszywe wnioski budowane na przesłankach zawartych w powyższych określeniach.

Postaramy się wykazać ten fałsz.

Pierworodnym grzechem akcji oddłużeniowej w rolnictwie była nieśmiałość, z jaką jej twórcy od początku potraktowali ten temat. Oba czynniki biorące udział w tworzeniu podstaw ustawodawstwa oddłużeniowego, tj. zainteresowani i dysponenci, wzajemnie się oszukali w najlepszej zresztą wierze.

Rolnicy, ważąc możliwości, nie mieli odwagi wysunąć programu maksymalnego. Dysponenci, dobrze orientujący się w możliwościach własnego aparatu, nie mogliby żadną miarą zgodzić się na akceptowanie takiego programu. Toteż motorem działania jednych była chęć dokonania pierwszego wyłomu, licząc na stopniowe zdobywanie dalszych pozycji, podczas gdy motorem działania drugich była idea, aby pozwolić na wyłom możliwie najmniejszy.

Podmiotem logicznym tej akcji myślowej były możliwości aparatu skarbowego i kredytowego, a co za tym idzie, skutkiem takiego postawienia sprawy była formuła narzucająca się twórcom ustawodawstwa nieodparcie, że trzeba zrobić dla oddłużenia rolnictwa tyle, ile tylko leży w możliwościach materialnych ośrodków dyspozycji. Mierzono na pozór trzeźwo zamiary na siły; tylko że zamiary bilansów bankowych, a siły płatnicze rolnictwa.

Pojąć łatwo, jak bardzo zawieść musiały rachuby tego rodzaju i jak odwróciły trzeźwą pozornie formułę na zgoła romantyczną.

Realizowanie haseł wieszczów w dziedzinie praktycznej syntezy ekonomicznej jest często ryzykowne. Takim ryzykownym krokiem było ustalanie à priori wysiłku rolnika dla obsługi długu nie na podstawie jego możliwości, lecz zgodnie z wymogami i kanonami zorganizowanego kredytodawcy.

Nie orientowano się zupełnie, lub nie życzono orientować siebie i innych co do rzeczywistego stanu zbankrutowanego rolnictwa. Obliczono z grubsza, ile rolnictwo jest dłużne i ustalono, że powinno to spłacić w określonym czasie. Było to podejście do sprawy od drugiej strony — od strony zorganizowanego kredytodawcy.

Podkreślamy świadomie po dwakroć termin „zorganizowany". Z wierzycielem niezorganizowanym, tzw. prywatnym, nie robiono sobie ceremonii. A jednak ten wierzyciel prywatny wcześniej zorientował się w sytuacji rolnika i we własnym interesie, jak umiał i jak musiał, szedł mu na rękę. Ten to wierzyciel prywatny, ratując samorzutnie nieraz dłużnika od subhasty, godząc się czekać, był volens nolens pionierem idei zawartej w słowach: „wierzyciel musi stracić".

Niby poganin średniowiecza został wierzyciel prywatny nawrócony ogniem własnego strachu i żelazem przymusu na wiarę nowego zakonu. Lecz wierzyciel zorganizowany, mocny we własnej wierze, ufny w siłę doktryny, ustępował bardzo powoli, jak to widać z kolejnych faz nowelizowanego Rozp. Pr. R. P.

Czytelnik nie powinien, gdy piszemy te słowa, posądzać nas o zamiary buntu w stosunku do aparatu kredytowego. Nie pragniemy wytwarzać nastroju, że nasze ośrodki kredytowe mogłyby, ale nie chcą. Nie, one powinny by, ale niestety nie mogą nadążyć za nowymi ideami. Na to trzeba by głębokiej rewolucji myślowej, której zaledwie słabe podmuchy odczuwamy na przestrzeni ostatnich lat czterech.

Jak w zakresie statyki organizacyjnej rządzi powszechnie św. Biurokracy, tak w naszej dziedzinie panuje inny, bardzo autokratyczny patron: św. Bilans męczennik. Ten to patron każe wiernym swojej kapliczki czcić dogmat o niezniszczalności aktywu i o jego przyroście naturalnym, szerzy wiarę w nieomylność wydziałów prawno-egzekucyjnych, w pożytek automatyzmu gospodarczego i pełni funkcje cenzora moralności.

Żartobliwość powyższego ustępu nie powinna być źle rozumiana. Pojmujemy doskonale, że zmasowane działania muszą się odbywać według norm i przepisów uogólniających, aby istniał probierz skutków tych działań. Każdy aparat i jemu podobne winny być konstruowane na zasadach pewnego systemu, by odpowiadać swym zadaniom. Bank musi zarabiać, bo to jest warunkiem atrakcyjności akcji wkładowej, i nie powinien ponosić strat, bo by nie uszanował świętości wkładów.

Lecz gdy tenże bank segreguje swych dłużników na solidnych, niesolidnych i złośliwych wreszcie, to proszę nam darować, ale nie przykładamy żadnej wagi do tych definicji. Dla banku bowiem rolnik, który płaci na czas procenty, choćby kosztem sprzedania konia, narzędzia pracy, jest człowiekiem solidnym i uzyskuje patent moralności. W pojęciu naszym jest to zły rolnik i nieoztropny element gospodarki narodowej.

Dla banku będzie dowodem niemoralności dłużniczej, gdy połowa jego dłużników nie wywiązuje się z zobowiązań. Dla nas będzie to zjawiskiem społeczno-gospodarczym, którego nie rozwiązuje się rozsyłaniem szwadronu komorników.

Gdy gospodarstwo popadnie w kłopoty, bank podsuwa receptę „sanacji", rozumując według formuły klasycznej ekonomii — przejście w drodze subhasty do silnych rąk. Zasadę tę, ubraną od niedawna w piękne słowa: automatyzm gospodarczy, bank gotów ze scholastycznym uporem zalecać dziesiątkom, setkom, tysiącom warsztatów. My także szanujemy tę formułę, ale mamy receptę na jej wykonanie tak, aby się znalazły te tysiące nie istniejących dotąd „silnych rąk", aby gospodarka narodowa nie poniosła strat.

Powiedziane wyżej służyć winno jako dodatkowe wyjaśnienie naszego twierdzenia, że słuszna troska o całość aparatu kredytowego była przyczyną, że zagadnienie obsługi długów przez rolnika potraktowane zostało niewłaściwie.

Zabrakło sprawdzianu, którym można byłoby wymierzyć istotę poszczególnych optymizmów, jak też stopień przesady poglądów pesymistycznych.

Ustalono dokładny w ankietach preliminarz budżetowy żądań wierzycielskich — nie pamiętano zupełnie o preliminarzu dochodów dłużnika. Rozbieżność tych dwóch sum budżetowych, wziętych globalnie, zaczęła się mścić od samego początku i przekształcać akcję pomocy w blady półśrodek, uciążliwy dla jednych, niespełniający nadziei drugich.

Łudzono się magią słów. Skoro dług został zaciągnięty — powinien być spłacony. Jeśli nie jest płacony terminowo — rośnie. Jedynym ratunkiem przed wzrostem długu to spłacić go na czas. Tak brzmi kanon bilansu.

Spłacić czym? — zapytamy. Dochodem lub częścią substancji majątkowej.

Wobec tego, że ta druga możliwość jest środkiem tylko dla części rolnictwa, przeto rozważmy tę pierwszą ewentualność i spróbujmy określić pojęcie dochodu w rolnictwie nie buchalteryjnie, a po gospodarsku i w prawdziwie szerokim powszechnym ujęciu.

Zdaniem naszym, dochodem rolnictwa w Polsce jest ta nadwyżka, jaka pozostaje po wykonaniu wszelkich obowiązków w stosunku do warsztatu pracy, który rolnik dzierży, lecz który jest cząstką bogactwa narodowego, oddanego rolnikowi w opiekę.

To wielkie bezimienne Coś, zwane bogactwem narodowym, oddaje rolnikowi w wieczystą dzierżawę swoje domeny rolne. Zaleca mu płacić tenutę do rąk bezimiennego skarbnika, zwanego dochodem społecznym, a zarazem stawia dzierżawcy pewne warunki, których niewykonanie grozi zerwaniem umowy i ciężką stratą dla patrona.

Pierwszym z tych warunków jest nie tylko utrzymywanie status quo warsztatu rolnego, ale polepszenie tego stanu, tj. działanie na rzecz przyrostu bogactwa narodowego zaklętego w mikrokosmos poszczególnej gospodarki.

Doświadczenie uczy, że od końca 18 wieku w gospodarce europejskiej, intensywnej, przyrost wydajności użytku ornego dochodził do 50% za półwiecze. Jest to rezultat postępu wiedzy rolniczej i osiągana dzięki niej intensyfikacja gospodarstw rolnych.

Intensyfikacja warsztatu jest obowiązkiem rolnika ważniejszym, niż jakiekolwiek inne, tak dalece, że nastanie czas, gdy za uchylanie się od pełnienia tego obowiązku grozić będą sankcje karne. Inaczej za lat niewiele nasze rolnictwo, przechodzące dzisiaj spazmy przeradzania się ustrojowego, może nie wyżywić przyrastającego szybko pogłowia kraju.

To, co pozostaje po uwzględnieniu wymienionych potrzeb, jest sumą tenuty w naszym wyobrażalnym kontrakcie dzierżawnym, jest zyskiem rolniczym płynnym, jest sumą niezwiązanej potencjalnej kapitalizacji z wpływów go-

spodarki. W warunkach europejskich jest to, z mniejszymi lub większymi omówieniami, tzw. renta gruntowa, wyrażana w cyfrach sztywnych waluty krajowej.

W Polsce nie mamy formalnego pojęcia renty gruntowej. W dawnych, odmiennych gospodarczo i politycznie warunkach, istniało coś zbliżonego, istniało pojęcie intraty, mocno ustabilizowane. Lecz choć pojęcie to nie istnieje formalnie, śmiemy twierdzić, że istnieje potencjalnie i da się nawet dość ściśle ustalić.

Zdaniem naszym, renta gruntowa w Polsce może być określona wartością trochę mniej, trochę więcej cetnara żyta z morga użytku ornego. Ta potencjalna renta, elastyczna, bo zmienna w swej wartości pieniężnej, ustalona jest od lat wielu dziesiątków na ziemiach polskich.

Jest to suma tenuty dzierżawnej, jaką pobierał właściciel gruntu od posesora, małego czy większego. Tenuta, której wysokość zadowalniała właściciela, nie przeciążała dzierżawcy i *mniej więcej zaspokajała wymogi warsztatu rolnego w zakresie inwestycji i melioracji, które ponosił właściciel nie dzierżawca.* Nie widzimy żadnych przeciwnych racji, aby sumą takiej właśnie tenuty określić przeciętny dochód czysty polskiego rolnictwa.

Mnożąc przez morgi użytków rolnych w Polsce pieniężny odpowiednik cetnara żyta, przeciętny za jakiś ustalony okres czasu, otrzymamy sumę, która globalnie wzięta jest górną granicą możliwości płatniczych rolnictwa. Przekraczanie tej granicy wzwyż będzie dewastacją bogactwa narodowego w dziedzinie gospodarki rolnej.

Na podatki, obsługę długoterminową, na wielkie inwestycje i melioracje, aż dopiero na końcu na obsługę długu zaległego (w czym była antycypacja zawsze chudego kapitału obrotowego) winna starczyć ta globalna suma.

Tak w rozumieniu naszym wygląda preliminarz budżetowy polskiego rolnictwa, którego sumę, po wprowadzeniu poprawek różnego rodzaju, określamy cyfrą między 350 a 400 milionami złotych.

Spojrzawszy na pozycje wydatków wyżej wyliczone, łatwo zdamy sobie sprawę, że nie wszystkie mogą być wykonane.

Analizujmy dalej według zasad naszego wyobrażalnego kontraktu:

1) podatki;

2) dług długoterminowy obciążający „właściciela" i w imię zadań wyższego rzędu, wykonanie ich jest zastrzeżone sankcjami;

3) inwestycje obciążają „właściciela" i powinny, ale nie muszą być wykonywane;

4) dług zaległy krótkoterminowy obciąża „dzierżawcę", bo powstał na rachunku kapitału obrotowego jako antycypacja czystego zysku „dzierżawcy". Z tego zysku (który powinien był iść na kapitalizację), wskutek zwichnięcia wszelkiej kalkulacji przez kryzys rolnik dług ten ma załatwić.

Widzimy przeto, że pozycjami nienaruszalnymi wydatków są poz. 1 i 2. Niewiele pozostaje po ich uwzględnieniu dla pozycji 3 i 4-ej. Zgadzamy się chętnie na to, aby na rzecz pozycji 4 rolnik był pozbawiony na długie lata premii za swoją pracę, ale ograbianie pozycji 3 na rzecz pozycji 4 jest dewastacją.

Tak wygląda w schemacie budżet prezentowany przez rolnictwo.

Budżet prezentowany mu przez wierzyciela posiada 3 pozycje:

1) podatki;

2) dług bieżący długoterminowy;

3) obsługa wszelkiego długu konwertowanego.

Nie będziemy nużyć czytelnika wyliczaniem cyfr tego drugiego budżetu. Zresztą, maszyny do liczenia mogą trzaskać aż do trzaśnięcia i nie wykażą, że suma budżetu Nr. 2 zdoła się pomieścić w cyfrze pierwszego. Jest wyższa, choć nie uwzględnia najważniejszej w naszym pojęciu pozycji.

Budżet Nr. 1 ma za sobą dezyderat życia. Budżet Nr. 2 cieszy się poparciem „automatyzmu gospodarczego", który się winno stosować wobec lekkomyślnie zaciągających zobowiązania nad stan żyjących, jednostek gospodarczych.

Istotnie. Poczęta gdzieś w okresie Sejmu Czteroletniego przez zelantów demagogiczna formułka o życiu nad stan kilkunastu jednostek okryła dzisiaj swym złośliwym cieniem nawet gospodarskie obejście. Dziwnie twarde życie mają komunały kute dla użytku chwili. Nie wiemy, jak długo żyć będzie komunał „automatyzmu gospodarczego", który ma rzekomo oczyścić zatrutą atmosferę gospodarczą polskiego rolnictwa. Uczeni w piśmie wykładają ten komunał na podstawie tezy klasycznej ekonomii, która głosi, że najlepszą drogą sankcji bankrutującego warsztatu jest przejęcie go przez mocniejsze ręce w drodze subhasty. Znaczy to, że na miejsce co najmniej połowy gospodarstw polskich trzeba było znaleźć 2 miliony „moc-

nych rąk". Te mocne ręce, przejmując w drodze subhasty gospodarstwo, otrzymują je czyste częściowo (bo dług długoterminowy z konieczności i musu zostaje) i rozpoczynają da capo od zadłużenia się na cele zdobycia kapitału obrotowego. Zadłużenie krótkoterminowe, bo pierwsze hipoteki zajęte. Kredyt wekslowy, procenty, prolongaty, protesty, procesy, egzekucje — historia się powtarza.

W tym miejscu pomijamy świadomie całą nierealność przypuszczenia, że można by znaleźć masówkę dla wykonania materialnie takiej operacji. Pomijamy skutki polityczne i społeczne wykonania jej nawet w drobnym procencie. Uważać ją musimy za fantazję zrozpaczonych wyznawców bilansu i aktywu — na tej glebie rozwija się czasami taki uskok.

Lecz znajdujemy wyjście, które ortodoksów ekonomii klasycznej może zadowolni. Zgadzamy się mianowicie na to, aby oddać zrujnowany długiem warsztat rolny w mocniejsze, ad hoc stworzone, ręce. Bo cóż jest niemożliwego w tym, aby zamiast wpuścić w posiadanie Ygreka na miejsce dotychczasowego Iksa, po prostu wpuścić na warunkach ewent. przyznawanych Ygrekowi tego samego Iksa. Po prostu skreśla się Iksowi wszystko poniżej pierwszego numeru (a może nie tylko poniżej) hipoteki, umarza się cały dług „latający" i mówi mu się, że ma teraz gospodarować nadal na znanym sobie warsztacie z rozwagą, ale z piersią wolną od zmory zaległości. Tym sposobem można by z dnia na dzień stworzyć dwa miliony ozdrowionych Iksów Nr. 2.

Naturalnie wszystkie fibry obrońców „praw osób trzecich" uległyby przerażającemu skokowi. Wierzyciele zorganizowani, widząc rozpływające się w nicość aktywa, prorokowaliby koniec świata. Bo stracić zabezpieczenie na hipotece Iksa, gdy ona przechodzi do rąk Ygreka — to rzecz normalna, to jest w porządku.

Ale za to pozostaje aktyw u Iksa, aktyw, który rośnie, tym lepiej rośnie, im dłużej Iks nie płaci, bo po subhaście zamieszkał w przytułku, i nic nie posiada. Stracić i zabezpieczenie i aktyw — to nad siły bankiera.

Istotnie, sami po namyśle widzimy, że nieśmiało rzucona myśl zbyt jest rewolucyjna. Nie pozostaje więc nic innego, obywatele, jak tylko zmienić hulaszczy tryb życia i rozrzutną gospodarkę, bo przyjdzie z rózgą automatyzm gospodarczy.

Tak jest, obywatele. Proszę bardzo nie rozcinać zapałki na dwoje. Na czworo nie łaska? I proszę zrobić sobie zaraz nową dziurkę w pasku.

Bo żyjecie nad stan.

Dodamy jeszcze na końcu, że gdyby proponowana przez nas rewolucja miała się zrealizować, to prawdopodobnie kredyt dla rolnika i tak prawie żaden, przestałby w ogóle istnieć na przyszłość.

Oby się tak stało. Jest to jedyne radykalne lekarstwo dla rolnictwa. Ale to nieprawda. Dawca kredytu jest podobny do wiewiórki. Zabierzcie jej dziesięć razy orzechy, zacznie je gromadzić po raz jedenasty.

Zresztą z tej rewolucji rolnictwo wyszłoby zdolniejsze do kredytowania, tylko że i sposób kredytowania należałoby poddać rewizji. Ale to już zupełnie inna historia i nie należy do tego tematu.

y—i.

Zagadnienie skór surowych w Polsce

Zagadnienie skór surowych w Polsce stanowi od kilku lat ośrodek zainteresowania odnośnych resortowych ministerstw, jak również centralnych organizacji rolniczych, przemysłu garbarskiego i rzeźni. Związek Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. np. bierze stały udział w pracach Komisji Surowcowej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu, gdzie miał możność już niejednokrotnie szczegółowo przedstawić stanowisko, jakie zajmuje rolnictwo w sprawie krajowych skór surowych. W niniejszym artykule ograniczę się do omówienia tego zagadnienia od strony hodowli i uboju i naświetlenia zmian, jakie zaszły na tym odcinku w latach ostatnich.

Hodowla bydła rogatego

Niewątpliwie główne miejsce w hodowli inwentarza żywego zajmuje w Polsce bydło rogate, na 100 ha użytków rolnych przypada bowiem: w r. 1936 bydła rogatego 39,9 sztuk, trzody chlewnej 27,6, koni 14,9, owiec 11,8.

Pod względem ilości pogłowie bydła kształtowało się w poszczególnych latach następująco:

w roku	1929 —	9.057	tys.	sztuk	100%
„ „	1930 —	9.399	„	„	103.8%
„ „	1931 —	9.786	„	„	108.0%
„ „	1032 —	9.461	„	„	104.5%
„ „	1933 —	8.985	„	„	99.2%
„ „	1934 —	9.258	„	„	102.2%
„ „	1935 —	9.759	„	„	107.8%
„ „	1936 —	10.198	„	„	112 6%
„ „	1937 —	10.569	„	„	116.7%

Z przytoczonych cyfr widzimy, że pogłowie bydła wykazuje stały wzrost za wyjątkiem roku 1933, w którym nastąpił spadek pogłowia poniżej stanu z roku 1929. Załamanie to nastąpiło wskutek wyjątkowo niekorzystnego kształtowania się cen, co spowodowało zupełną nieopłacalność hodowli.

Od roku 1932 następuje systematyczny wzrost pogłowia tak, że w r. 1937 stan pogłowia osiąga liczbę 10.569 tys. sztuk, czyli w porównaniu do roku 1929 z 9.057 tys. sztuk, przyjętego za 100, pogłowie bydła rogatego w Polsce wzrosło w r. 1937 o 16,7%. Porównując natomiast ostatnie dwa lata, rok 1936 i 1937, otrzymujemy wzrost pogłowia w ostatnim roku o 3,6%. Liczby powyższe wykazują dobitnie, że stan pogłowia bydła rogatego w Polsce ulega stałej poprawie. Możemy wobec tego mieć nadzieję, że, zajmując obecnie jedno z miejsc ostatnich wśród państw europejskich po Niemczech, Szwecji, Czechosłowacji, Finlandii, Francji i Anglii, wyprzedzając jedynie Włochy, Łotwę, Rumunię i Węgry, w niedługim czasie przesuniemy się na miejsce lepsze. Niemniej jednak zbliżenie się do takiego poziomu, jaki posiada Dania z 101,2 sztukami na 100 ha, jest jeszcze bardzo odległe i nie wiem, czy możliwe ze względu na inne warunki naturalne, strukturalne i gospodarcze.

Poniższa tablica ilustruje dokładnie nasilenie pogłowia bydła rogatego w poszczególnych państwach:

Państwo	1936 r.					
Holandia	113.6	szt.	na 100	ha	użytków	roln.
Dania	101.2	„	„ „	„	„	„
Belgia	99.0	„	„ „	„	„	„
Niemcy	65.9	„	„ „	„	„	„
Szwecja (1935)	60.6	„	„ „	„	„	„
Czechosłowac.	51.5	„	„ „	„	„	„
Finlandia	51.3	„	„ „	„	„	„
Francja	48.1	„	„ „	„	„	„
Anglia	43.9	„	„ „	„	„	„
Polska	39.9	„	„ „	„	„	„
Włochy	38.1	„	„ „	„	„	„
Łotwa	31.5	„	„ „	„	„	„
Rumunia	23.7	„	„ „	„	„	„

Wziąwszy pod uwagę ogólny obszar użytków rolnych w Polsce, jego strukturę, jak również ustrój rolnictwa, widzimy, że istnieją u nas jeszcze szerokie możliwości zwiększenia pogłowia. Dorównanie w tej dziedzinie np. Niemcom i podniesienie w Polsce pogłowia bydła rogatego do poziomu Niemiec, t. j. do sumy 17.000.000 sztuk, postawiłoby kwestię samowystarczalności surowca skórnego w Polsce nie tylko na realne tory, lecz dysponowalibyśmy w takim stanie rzeczy nawet poważnymi nadwyżkami.

Przechodząc z kolei do omówienia ras bydła, chciałbym jeszcze wspomnieć o jednym momencie, a mianowicie o obecnym natężeniu parcelacji, która niewątpliwie m. in. również wpłynie na przyśpieszenie tempa wzrostu pogłowia z uwagi na to, że ciężar produkcji bydła rogatego znajduje się po stronie gospodarstw włościańskich.

Rasy bydła

Różnorodne warunki naturalne i gospodarcze na obszarze całego kraju spowodowały dość dużą różnorodność ras bydła, jaką spostrzegamy w naszej hodowli. Spośród spotykanych ras na obszarze całego kraju należy wyodrębnić cztery zasadnicze grupy: bydło rasy nizinnej, bydło rasy czerwonej, bydło rasy simentalskiej, bydło mieszane bezrasowe.

Najbardziej rozpowszechnione jest bydło rasy nizinnej, rasy może najbardziej mlecznej, spotykane przeważnie w województwach zachodnich, centralnych oraz częściowo w południowych i wschodnich. Drugim z kolei jest bydło czerwone, którego hodowla obejmuje województwa południowe, wschodnie i częściowo województwa centralne oraz południowe powiaty województwa poznańskiego. Simentalery spotykamy przeważnie w grupie województw południowych. Wreszcie na obszarze całego państwa jest rozsiane bydło mieszane, bezrasowe.

Pod względem stosunku liczbowego poszczególnych ras cztery zasadnicze grupy stanowią w procentach: bydło nizinne 34,6%, bydło mieszane 34,7%, bydło czerwone 26,9%, bydło simentalskie 3,8%.

Jak widzimy z powyższych liczb, tak często przez różne czynniki podkreślana jednostronność naszej hodowli w kierunku rasy nizinnej nie odpowiada rzeczywistości, albowiem bydło tej rasy, wybitnie mlecznej, stanowi w stosunku do ogółu bydła 1/3 pogłowia.

Na tym odcinku, jeśli chodzi o poszczególne rasy, nie zaszły w ostatnich latach żadne więk-

sze zmiany. Od szeregu lat daje się jednak zauważyć stały choć nieznaczny wzrost bydła czerwonego, którego skóry dla wyrobu sortymentów grubszych według opinii fachowców są lepsze od skór ras pozostałych. Jak nam wiadomo, Ministerstwo Rolnictwa i R. R. popiera nadal hodowlę tej rasy i należy przypuszczać, że skoordynowany wysiłek sfer rolniczych w tym kierunku przy odpowiednim poparciu czynników rządowych przyczyni się do stałego wzrostu pogłowia rasy czerwonej, jak również podniesie jakość całej naszej hodowli, przez co i zagadnienie surowca skórnego w Polsce będzie mogło być postawione na odpowiedniej płaszczyźnie.

Ubój bydła i rozmiary produkcji skór

Porównując pogłowie bydła rogatego z ubojem, stwierdzamy na podstawie materiałów statystycznych, że w ostatnich czterech latach wzrost uboju idzie równolegle z wzrostem pogłowia. Jeżeli zatem za podstawę weźmiemy rok 1934 i ubój tego roku przyjmiemy za 100%, to spostrzeżemy, że cyfry uboju zwierząt stale wzrastają i tak: w r. 1935 do sumy 1.171.018 sztuk czyli do 105.6%, w r. 1936 do 1.257.230 szt., czyli do 113,2%, w r. 1937 nawet do 1.443.833 sztuk, czyli do 128,9% dając łącznie według norm przeliczeniowych Polskiego Związku Przemysłu Garbarskiego ca 338.396 q surowych skór bydlęcych. Rok 1937 w stosunku do roku 1934 wykazuje zatem dość znaczny wzrost uboju i podniesienie wskaźnika z 100 na 128,9, przy czym trzeba wyjaśnić, że ten poważny wzrost uboju bydła nie jest zależny wyłącznie od wzrostu pogłowia. Na to zjawisko składa się również szereg innych momentów, a m. in. zwiększenie konsumcji na skutek ogólnego przyrostu ludności i ogólnej poprawy gospodarczej. Jedną z najważniejszych przyczyn wzrostu uboju bydła w roku 1937 była jednak klęska posuchy i związany z tym brak pasz, który przyczynił się do masowej wyprzedaży i uboju bydła, zwłaszcza na jesieni roku ubiegłego. Ponad to w województwach zachodnich pojawiła się pryszczyca, której zwalczanie odbywało się również w dużej mierze przez ubój sztuk zarażonych. Wszystkie te momenty wyjaśniają dostatecznie zwiększony ubój w r. 1937.

Po omówieniu uboju bydła generalnie chciałbym pokrótce poruszyć jeszcze jedno ważne zagadnienie, a mianowicie ubój bydła rogatego pod kątem widzenia poszczególnych gatunków, to znaczy ile przypada na woły, buhaje, krowy i ile na jałowiznę.

Jeśli chodzi o woły, to musimy niestety stwierdzić na podstawie materiałów statystycznych, że ubój ich wśród całego uboju bydła zajmuje małą pozycję i wynosił w 1935 r. 42.830 sztuk czyli 5,4% całego pogłowia. W 1936 roku 43,703 sztuk czyli 3,5%, a w r. 1937 spada w stosunku do roku poprzedniego o 5.611 sztuk, t. j. o ca 13% do liczby 38.092 sztuk i stanowi zaledwie 2,8% ogólnego uboju bydła, dając grubych skór surowych w r. 1937 po przeliczeniu według norm podanych przez Polski Związek Przemysłu Garbarskiego ca 12.570 q. Stały spadek uboju wołów jest zjawiskiem wynikającym ze spadku pogłowia, który tłumaczy się występującą coraz wyraźniej w ostatnich latach tendencją likwidacji tego gatunku bydła w gospodarstwach większych, będących głównym ośrodkiem tej hodowli i zastępowaniem ich powoli przez konie względnie przez siłę mechaniczną. Wobec takiego stanu rzeczy musimy stwierdzić, że zmniejszenie u nas hodowli wołów jest momentem niezmiernie osłabiającym naszą samowystarczalność w dziedzinie skór surowych, grubszych sortymentów i zadaje dotkliwy cios naszej gospodarce surowcowej.

Przechodząc z kolei do omówienia buhajów możemy powiedzieć, że co do tego gatunku bydła jesteśmy w nieco lepszej sytuacji. Ubój buhajów wynosił w 1934 r. 75.351 sztuk, w 1935 r. 93.132 sztuk, w 1936 r. 114.927 sztuk i w 1937 r. 120.210 sztuk, czyli ilościowo stale wzrastał, chociaż procentowo biorąc w stosunku do ogólnego uboju bydła rogatego w tych samych latach kształtował się inaczej i stanowił 11,5%, 13,4%, 9,1% i 8,3%, dając skór surowych w r. 1937 po przeliczeniu ca 48.084 q. Z jednej strony dość poważny wzrost liczbowy uboju buhajów w ostatnich czterech latach, z drugiej zaś obniżanie się jego procentowego udziału w stosunku do ogólnego uboju bydła jest dowodem tego, że stosunek uboju krów i jałowizny w ogólnym uboju bydła był w tym czasie wyższy z powodu już poprzedniego wyłuszczonych przyczyn jak brak pasz i t. p., natomiast buhaje jako materiał reprodukcyjny uległ ochronie. Skóry buhajów zalicza się podobnie jak skóry wołów do skór grubych sortymentów, jednak pod względem jakości jest to surowiec gąbczasty.

Przechodząc do krów, chciałbym podkreślić, że stanowią one gros całego uboju bydła. W r. 1936 wynosił ubój krów 556.888 sztuk, czyli 44,3% ogółu uboju, w. r. 1937 podwyższył się

ubój do 602.104 sztuk, czyli do 45,7%, dając po przeliczeniu ca 165.526 q skór surowych. Jakkolwiek produkcja skór tego gatunku tzw. „krowin" jest u nas dość znaczna, to jednak jakościowo jest to surowiec bardzo różnorodny. Nie wchodząc w szczegóły charakterystyki skór od strony ras, karmienia, warunków chowu, klimatu i t. p., co jest na ogół znane, powiem tylko, że jest to surowiec lżejszy.

Podobnie jak ubój krów, kształtuje się u nas również ubój jałowizny. Po spadku uboju jałowizny do najniższego poziomu do 418.352 sztuk, t. j. 28,7% ogólnego uboju w roku 1934, ubój ten wykazuje w latach następnych silny wzrost i tak w 1935 r. 469,243 szt., czyli 30,5%, w 1936 r. 541,712 sztuk czyli 43,1%, w 1937 r. 623,427 sztuk czyli 43,2%. Przeliczając cyfry ostatniego roku według norm podanych, daje nam ubój jałowizny ca 112,216 q. skór surowych lekkich.

Kończąc rozdział powyższy chciałbym poświęcić jeszcze kilka słów ubojowi cieląt i produkcji skór końskich.

W zakresie uboju cieląt w stosunku do lat poprzednich nie zaszły większe zmiany; ubój ich utrzymuje się od szeregu lat powyżej 2.000.000 sztuk. Dochodząc w r. 1937 do najwyższej dotychczas cyfry 2.487.659 sztuk, co daje w przeliczeniu ca 111,944 q skór surowych.

W zakresie produkcji skór końskich na odcinku ostatnich trzech lat spostrzegamy nieznaczną choć stałą zniżkę. Szacunek podaży skór końskich, przyjmując za podstawę obliczeń pogłowie koni powyżej 4-ch lat i 5% jako ubytek, wynosi dla 1936 roku 166.858 sztuk, czyli ca 58.400 q, w 1937 r. 165.075 sztuk, czyli ca 57.776 q skór surowych.

Łącznie z omówieniem skór bydlęcych chciałbym poruszyć jeszcze jedną sprawę, która — moim zdaniem, łączy się ściśle z tym zagadnieniem, a mianowicie sprawę opasów, których skóry stanowią jeden z lepszych gatunków surowca. Sprawa ta wzbudza w ostatnich latach duże zainteresowanie tak wśród rolników, jak i czynników miarodajnych. Dziś chciałbym tylko nadmienić, że opasanie bydła, jakkolwiek jeszcze w skromnych rozmiarach w stosunku do naszych możliwości, prowadzą nasze warsztaty rolne w coraz większym zakresie. Celem poparcia tej akcji wyasygnowano w r. ub. z funduszów państwowych 5 mil. zł., jednak za późno, tak że możliwości zostały przez to mało wykorzystane. Jak nam wiadomo kredyt ten ma być utrzymany i w następnych latach. Zdaniem naszym stworzy to szersze możliwości uzyskania z materiału opasowego skór surowych lepszych jakości.

Tak jak na wstępie już zaznaczono, produkcja krajowych skór bydlęcych, oparta na uboju pod i poza nadzorem weterynaryjnym, powiększa się stale. W roku 1934 wynosiła 26.259 t., 1935—27,730 ton, 1936 — 29.712 ton i w r. 1937 — 33,839 t.; oznacza to wzrost wskaźnika produkcji ze 100 w r. 1934 na 128,9 w r. 1937. Jest to poważna zdobycz na tym odcinku, która bezsprzecznie już się odbiła na naszym rynku w formie spadku przywozu skór surowych pochodzenia zagranicznego. Pomimo znacznego wzrostu zapotrzebowania na ten surowiec w latach ostatnich ze strony wojska, przemysłu i ogółu ludności import skór bydlęcych spadł w tym czasie z cyfry 24,897 t. w r. 1935 na 21,491 t.*) w r. 1936 i na 20.707 t*) w r. 1937.

Spadek importu przy równoczesnym wzroście zapotrzebowania świadczy najwyraźniej o tym, że w ostatnich latach nastąpiła pewna poprawa naszych skór pod względem jakości i że obecnie przemysł garbarski pokrywa swoje zapotrzebowanie w coraz to większym procencie surowcem krajowym. Od strony wywozu skór bydlęcych zaszły w ostatnim roku również duże zmiany. Wywóz ten, obejmując przeważnie skóry lżejsze, kształtował się w ostatnim roku wybitnie zwyżkowo i przekroczył prawie trzykrotnie cyfrę wywozu roku poprzedniego. W r. 1937 wywóz skór bydlęcych wynosił 9.650 t. w porównaniu do 3.863 t. w r. 1936.

Jeśli chodzi o skóry cielęce, to musimy stwierdzić, że pod tym względem jesteśmy samowystarczalni i posiadamy stałe nadwyżki, wywożąc rocznie ca 40 do 50% całej produkcji. Przywozimy jedynie drobne ilości skór grubszych. Dlatego też kwestię skór cielęcych poza poprawą ich jakości i konserwacji oraz organizacji obrotu i t. p. uważamy za rozwiązaną.

Chciałbym jeszcze wspomnieć, że zarysowujące się od szeregu lat różnice w poglądach na sprawę samowystarczalności w zakresie surowca skórzanego w Polsce między przemysłem garbarskim z jednej strony, a organizacjami rzeźnickimi i rolniczymi z drugiej strony zostały już w r. ub. w ramach prac Komisji Surowcowej zbadane i wyjaśnione. Było to możliwe, ponieważ w łonie tej Komisji wobec reprezentantów wszystkich sfer zainteresowanych tym zagadnieniem zostały stworzone możliwości gruntownej analizy omawianego problemu za-

---

*) Liczby te obejmują również skóry suche.

równo pod kątem widzenia możliwości produkcyjnych, jak i zapotrzebowania naszego kraju. Wyczerpujące wyjaśnienia jednej i drugiej strony, mających różny punkt widzenia w tej materii, pozwoliły Komisji Surowcowej wypośrodkować wytyczne, które winny być brane pod uwagę na przyszłość w dziedzinie polityki surowcowej w dziale skór.

Jeśli chodzi o stanowisko rolnictwa i jego żądania wysunięte w tej kwestii, to dałyby się one streścić i ująć w następujących punktach:

1) Wydanie odpowiednich zarządzeń przez czynniki rządowe w celu podniesienia pogłowia bydła rogatego przez procentowe zmniejszenie uboju cieląt, co jest zgodne z obecną polityką gospodarczą, która zmierza w pierwszym rzędzie do popierania produkcji zwierzęcej z uwagi na wzrastającą wewnętrzną konsumcję mięsa krajowego, jak również zwiększające się możliwości eksportu produktów mięsnych.

2) Propagowanie ras i gatunków bydła, których skóry dla celów podeszwowych najlepiej by się nadawały, a więc bydła rasy czerwonej, powiększenia ilości wołów, powiększenia hodowli bydła opasowego, albowiem rasa, gatunek, wiek i sposób życia zwierzęcia odzwierciedlają się wyraźnie na skórze. Bydło rasy czerwonej posiada skórę grubszą, bardziej spoistą. Również i bydło zdrowe, pielęgnowane i dobrze odżywiane daje skórę pełniejszą i znacznie elastyczniejszą, niż bydło chore i źle odżywiane.

3) Wydanie odpowiednich zarządzeń w celu poprawienia jakości krajowego surowca skór:

a) u producenta przez kontynuowanie i wzmożenie dalszej akcji w celu zwalczania gza bydlęcego oraz uświadamiania rolników co do strat, które ponosi producent wskutek niszczenia skór przez bicie zwierząt, druty kolczaste, zagnojenie i t. p.,

b) podczas transportu przez usunięcie przyczyn, które powodują uszkodzenie skór przy załadowaniu, w wagonie i przy wyładowaniu,

c) w rzeźniach — przez podjęcie akcji w zakresie poprawy zdejmowania skór,

d) w czasie konserwacji skór — przez pobudowanie rzeźni i odpowiednich składnic dla skór surowych oraz ustalenie odpowiednich środków, służących do konserwowania skór, w szczególności sprzedawania składnikom skór surowych soli właściwie skażonej.

Największą wadą naszych skór jest to, że derma wskutek nieumiejętnego zdejmowania skór jest często pozacinana. Poza tym wykazują nasze skóry dużo uszkodzeń od drutów, bicia, starcia i t. p. Do handlu dostają się skóry z różnymi zanieczyszczeniami, a często nawet są źle konserwowane. W takich warunkach dużo skór się niszczy i wydajność ich jest znacznie mniejsza. Wszystkie powyższe wady naszego surowca można by znacznie zmniejszyć przez akcję propagandową i wydanie odpowiednich przepisów administracyjnych.

Wreszcie:

4) Wszczęcie odpowiedniej akcji kredytowej celem: a) finansowania krajowego obrotu skórami, b) udzielania pożyczek przemysłowi garbarskiemu na zakup skór produkcji krajowej, c) finansowania organizacyj branżowych, zajmujących się konserwowaniem i sprzedażą skór krajowych, d) podjęcie akcji, zmierzającej do zorganizowania na głównych rynkach zbytu aukcyjnej sprzedaży krajowych skór surowych.

Jedną z najpoważniejszych przyczyn hamujących normalny rozwój handlu skórami krajowymi jest chroniczny brak kapitału obrotowego w tych instytucjach i u tych kupców, którzy zajmują się konserwacją i handlem skór. Zważywszy, że z jednej strony występuje rzemiosło rzeźnicko-wędliniarskie, którego większość jest zubożała i dlatego częstokroć wymaga zaliczkowania dostaw skór, z drugiej zaś strony przemysł garbarski, który nie posiada większych kapitałów obrotowych, a przy zakupach skór zagranicznych otrzymuje kredyt do 9 miesięcy, byłoby wskazane uruchomienie odpowiednich kredytów na obrót surowcem krajowym.

Kazimierz Bartkowiak.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek warzywny

Jesteśmy w pełni produkcji warzywniczej. Jakkolwiek warzyw zeszłorocznej produkcji jest jeszcze trochę, tym niemniej zaczynają one schodzić na plan drugi, ponieważ nowalijek widzi się coraz więcej. Właściwie nowalijkami przywykliśmy nazywać warzywa produkowane w sztucznym cieple — w inspektach, przyspiesznikach itp., obecnie zaś zaczęły się pojawiać

w coraz większej ilości warzywa tegoroczne otrzymane na gruncie, nawet takie, które mają dość długi okres rozwoju, jak kapusta, kalafiory i cebula. Z tego też względu towar zeszłoroczny coraz więcej traci na znaczeniu, gdyż warzywa świeże i młode są delikatniejsze i bez porównania smaczniejsze, aniżeli zeszłoroczne. Moment, kiedy warzywa gruntowe pojawiają się na rynku w większej ilości, jest właściwie początkiem kampanii warzywniczej w naszym kraju.

Ceny na rynku warszawskim kształtują się pod wpływem dwóch momentów — sezonu, na który przypada główna produkcja i podaż pewnego artykułu, oraz chwilowej koniunktury. Rynek warszawski, jako najpojemniejszy w kraju, potrzebuje dość dużo wszelkich warzyw. Jeżeli więc zdarzy się, że w pewnym dniu dowóz jakiegokolwiek artykułu przypadkowo jest mniejszy, to i cena natychmiast wzrasta, względnie spada, o ile podaż przewyższa normalny popyt. Dynamikę cen ilustruje wymownie poniżej zamieszczona tabela.

PRZECIĘTNE CENY WARZYW W HURCIE (w Warszawie)
(za 100 kg., sztuk lub pęczków w złotych)

	Jednostka	8. IV	15. IV	22. IV	6. V	13. V	27. V	10. VI
Buraki (zeszłoroczne)	100 kg.	5.50	5.50	13.00	9.00	11.50	14.00	27.50
Cebula I gat. „	„	23.00	27.00	39.00	46.50	58.00	47.00	60.00
Chrzan „	„	45.00	55.00	45.00	45.00	120.00	110.00	110.00
Marchew „	„	14.00	13.50	13.50	22.50	25.50	37.50	45.00
Pietruszka „	„	9.75	10.50	11.25	13.50	22.50	16.50	16.50
Rabarbar I gat. młody . . .	„	90.00	95.00	75.00	40.00	27.50	22.50	22.50
Szczaw „	„	30.00	25.00	40.00	17.50	22.50	12.50	9.00
Szparagi I gat. „	„	—	—	—	—	187.50	187.50	170.00
Ziemniaki „ . . .	1 kg.	—	—	—	—	—	3.75	2.75
Buraki-botwina „ . . .	100 pęczków	—	—	—	25.00	27.50	30.00	20.00
Cebula „ . . .	„	—	—	—	—	—	—	9.00
Marchew I gat. „ . . .	„	—	—	—	—	185.00	165.00	95.00
Rzodkiewka „ . . .	„	23.00	22.00	14.50	11.00	13.50	8.50	6.00
Szczypiorek „ . . .	„	17.50	9.00	11.50	8.50	13.50	13.50	8.50
Kalafiory inspekt. „ . . .	100 sztuk	—	—	—	—	—	75.00	47.50
„ gruntowe „ . . .	„	—	—	—	—	—	—	22.50
Ogórki I gat. „ . . .	„	—	—	—	100.00	100.00	75.00	55.00
Sałata „ . . .	„	11.50	15.00	13.50	13.50	15.00	15.00	3.25

Tabela ta wskazuje przede wszystkim, że w miarę wyczerpywania się zapasów ceny warzyw zeszłorocznej produkcji wzrastają. Na szczególną uwagę zasługuje cebula, której ceny w ostatniej kampanii warzywniczej osiągnęły bardzo wysoki poziom, nie notowany prawie od 10 lat. Tłumaczy się to wyeksporotowaniem na jesieni oraz w zimie na rynek angielski stosunkowo dużej ilości cebuli (1.200 wagonów 10-tonnowych), usunięcie więc z rynku krajowego tak znacznej ilości musiało wpłynąć na poziom uzyskiwanych przez producentów cen. Pośrednio miało to jeszcze ten skutek, że wytworzyło na rynku warzywnym tendencję mocną i wyraźnie zwyżkową, na czym skorzystały i inne warzywa. Należy się jednak spodziewać, że gdy warzywa tegorocznej produkcji zaczną się ukazywać na rynku w większej ilości, to popyt na nie obniży ceny warzyw „starych".

Nowalijki zawsze były i są artykułem nader pożądanym. Skutkiem chłodnej wiosny rozwój ich został wstrzymany, wobec czego zaczęły się one pojawiać dość późno i w ilości ograniczonej, przy tym ceny ich — jak wskazuje załączona tabela — były stosunkowo wysokie. Po spadłych ostatnich deszczach i znacznym ociepleniu się stan upraw wydatnie się poprawił, warzywa zaczęto dostarczać na rynek w większej ilości, a ceny zaczęły szybko spadać. Warzywnicy nie tracą nadziei, że w kampanii bież. ceny może się utrzymają na poziomie cokolwiek wyższym, niż przed rokiem, ponieważ na wiosnę pewne owoce (zwłaszcza pestkowe i jagodowe) ucierpiały podczas kwitnienia od chłodów i spodziewany jest mniejszy ich urodzaj. Pośrednio odbiłoby się to i na poziomie cen, otrzymywanych za warzywa.

W chwili obecnej ceny kształtują się w sposób, jak to wyżej zostało scharakteryzowane. A więc warzywa zeszłoroczne nadal zwyżkują, przy czym za cebulę uzyskiwano do 70 zł. i wię-

(Dokończenie na str. 12-ej).

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 13 czerwca 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	27.50 (28.00)	25.00 (25.00)	24.75 (24.75)	26.00 (26.75)	26.15 (27.25)	25.25 (26.25)	26.25 (26.75)	25.50 (26.25)
„ zbierana .	27.00 (27.50)	—	23.75 (23.75)	25.50 (26.25)	25.50 (26.50)	24.25 (25.25)	26.00 (26.50)	24.50 (25.25)
Żyto	20.50 (21.50)	21.00 (21.50)	21.00 (21.50)	21.00 (22.25)	21.25 (22.25)	19.50 (20.50)	20.75 (21.00)	18.75 (19.25)
Owies	22.00 (22.25)	19.75 (19.75)	18.25 (18.25)	22.00 (22.25)	21.50 (22.25)	20.00 (21.00)	20.00 (20.50)	18.25 (19.00)
Jęczmień browarny	—	—	—	(21.00)	18.50 (19.00)	(19.00	18.50 (18.50)	—
„ kaszany .	18.00 (18.25)	17.00 (17.25)	17.00 (17.00)	18.00 (18.75)	17.75 (17.75)	15.75 (16.25)	17.25 (17.50)	(17.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	15.37 (13.66)	20.45 (19.96)	19.02 (17.42)	17.94 (16.48)	12.96 (12.02)
Żyto	11.44 (10.47)	11.40 (11.09)	—	—	—
Jęczmień . . .	— (17.06)	13.40 (13.83)	—	—	—
Owies	9.79 (9.68)	16.64 (16.20)	—	—	8.39 (8.31)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (24.00)	Wyka	21.75 (21.75)
„ Wiktoria	30.00 (28.00)	Peluszka	25.00 (25.00)
Łubin niebieski	15.25 (15.25)	Seradela	33.50 (33.50)
„ żółty	17.00 (17.00)	Mąka pszenna gat. I 0—65% . .	38.00 (38.00)
Rzepak zimowy	—	„ „ „ II 30—65% . .	31.00 (31.00)
Rzepik „	—	„ „ „ III 65—70% . .	23.50 (23.50)
Rzepak letni	—	Mąka żytnia gat. I 0—50% . .	31.50 (32.00)
Rzepik „	—	„ „ rązowa 0—95% . .	23.00 (23.50)
Siemię lniane	52.50 (52.50)	Otręby pszenne grube . . .	14.00 (14.75)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	12.75 (13.50)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125.00)	„ „ miałkie . . .	12.75 (13.50)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	13.25 (14.00)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane	21.00 (21.00)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)	„ rzepakowe	14.75 (15.00)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lublin	Łódź
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	83 — 98	—	70 — 74	65 — 77	—	72 — 84
„ II kl. (średnio opasione) „	62 — 72	—	60 — 66	57 — 65	—	—
„ III kl. (mało opasione) „	55½	—	50 — 50	—	—	—
Krowy I kl.	82 — 94	77 — 85	70 — 76	60 — 70	45 — 55	82 — 92
„ II kl.	60 — 71½	71 — 76	60 — 68	48 — 60	35 — 45	67 — 72
„ III kl.	53 — 55	63 — 70	48 — 54	40 — 48	30 — 35	45 — 55
Cielęta ponad 60 kg. . .	90 — 95	73 — 80	84 — 94	80 — 92	50 — 54	—
„ „ 40 kg. . .	77 — 90	63 — 72	76 — 82	70 — 80	44 — 40	55 — 85
„ „ 30 kg. . .	50 — 76	51 — 62	60 — 66	60 — 70	38 — 44	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	104 —107	—	—	—	—	100 —112
„ „ „ 150 kg. .	98 —105	106 —114	92 — 94	94 —111	92 —103	95 —110
„ mięsne ponad 110 kg. .	87 — 92	100 —105	88 — 90	85 — 94	73 — 90	90 — 97
„ „ 80 — 110 kg. .	80 — 86	90 — 93	82 — 86	78 — 85	65 — 75	84 — 96

V. Warzywa (w Warszawie)

Hurtowe notowania warzyw za 100 kg. w złotych: buraki 25.00—30.00, cebula 70.00—72.00, chrzan 100.00—120.00, marchew 40.00—50.00, pietruszka 15.00—18.00, pomidory 400.00—450.00, rabarbar 20.00—25.00, szczaw 8.00—10.00, szparagi 160.00—180.00, II gat. 100.00—125, szpinak gruntowy 8.00—100.00, ziemniaki młode 250.00—300.00; za 100 pęczków lub sztuk: buraki botwina 15.00—25.00, cebula młoda 8.00—100, kalafiory gruntowe 20.00—25.00, II gat. 10.00—13.00, kalarepa 40.00—55.00, koperek 5.00—7.00, marchew 90.00—100.00, ogórki 50.00—60.00, II gat. 35.00—40.00, pietruszka 10.00—15.00, rzodkiewka 5.00—7.00, rzodkiew biała 15.00—20.00, sałata 2.50—4.00, szczypiorek 7.00—1.00.

VI. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy wagi 400—900 g 2.25 (2.80), ponad 900 g 2.40, lin żywy 1.60—1.70 (1.90—2.10), szczupak estoński 1.40—1.50 (1.70—1.90), szczupak śnięty 1.70—1.75 (2.00—2.20), średni 1.40—1.50 (1.80—1.90), sandacz 2.20—2.25 (2.50—2.80), łosoś 10.00—11.00 (12.00), węgorz 1.60—1.70 (2.00—2.20), leszcz 1.10—1.25 (1.40—1.60), średnica 0.45—0.50 (0.60—0.65).

cej za 100 kg. Warzywa tegoroczne, które pojawiły się na rynku już dawniej, w miarę wzrostu produkcji tanieją, natomiast te, które świeżo pojawiają się na rynku, jako nowość, uzyskują ceny dość wysokie. Tak np. za młody groch strączkowy płacono 120 —140 zł. za 100 kg., za kapustę młodą 55 — 75 zł. za 100 główek, pomidory 37 — 40 zł. za 1 gat. i 25 — 27.50 zł. za II gat. za 10 kg. Są to więc jeszcze ceny prawie amatorskie, które rzecz prosta długo się nie utrzymają. Znamienną wszakże jest rzeczą, że wszelkie nowości znajdują nabywców chętnych. Konsumenci odczuwają brak młodych ziemniaków, stare bowiem obecnie są już niesmaczne, a młode jeszcze bardzo drogie — 70 — 200 zł. za 100 kg. w hurcie. Dla szerszych warstw ludności jest to jeszcze cena prawie nieprzystępna. Z drugiej wszakże strony trzeba przyznać, że tegoroczna wiosna nie sprzyjała produkcji ziemniaków i cena ich obecna jest usprawiedliwiona.

Jeżeli chodzi o ogólną charakterystykę rynku warzywnego, to trzeba zaznaczyć, że tendencja jest średnia, częstokroć nawet dość mocna. Ze względów wyżej przytoczonych jest to zrozumiałe. Produkcja jest dostateczna, a jeżeli pogoda dopisze, to prawdopodobnie będzie utrzymana na poziomie wyższym niż przed rokiem. Podaż jest zupełnie wystarczająca, utrzymana wszakże w granicach zapotrzebowania. Ponieważ jednak jakość towaru dzięki deszczom jest bodaj lepsza niż przed rokiem, to można się spodziewać, że rynek wchłonie towar nawet w większej ilości zaofiarowany. O ile przypuszczenie to się sprawdzi, to tegoroczna kampania będzie może cokolwiek lepsza od zeszłorocznej. Nowalie utrzymują się na poziomie zeszłorocznym, w zakresie niektórych artykułów sytuacja kształtuje się nawet lepiej, dzięki czemu przeciętne ceny tegoroczne są nieco wyższe, aniżeli przed rokiem.

Zaznaczyć należy, że rozważania powyższe dotyczą rynku warszawskiego. Ponieważ jednak Warszawa jest rynkiem w zakresie warzyw najchłonniejszym, przeto jego stan w znacznej mierze charakteryzuje hynki warzywne w całym kraju.

B. S.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zakiszanie pasz soczystych w zbiornikach z hydraulicznym zamknięciem

Zależnie od działania na organizm zwierząt można podzielić kiszonki na dwie grupy to jest na normalne, dietetyczne i na anormalne, szkodliwe. Pomiędzy tymi dwoma grupami kiszonek mogą być typy przejściowe mniej lub więcej zbliżone do normalnych lub anormalnych.

Normalne kiszonki zawierają wśród produktów przebytej fermentacji prawie wyłącznie tylko kwas mlekowy, który posiada znakomitą własność konserwowania paszy, a więc zapobiega dalszemu rozkładowi zakiszonych zielonek. Kwas mlekowy znajdujący się w normalnej kiszonce jest pożyteczny, gdyż łatwo spala się w ustroju, dostarczając mu sporych ilości energii, i łatwo ulega syntezie w cukier, względnie w glikogen, które to ciała są istotnymi składnikami tkanek organizmu. Z tych powodów obecność kwasu mlekowego w pożywieniu jest pożądana, podobnie jak obecność cukru lub skrobi.

Anormalne kiszonki są wynikiem fermentacji gnilnej, zawierają kwas octowy i masłowy, które to kwasy, o ile dostają się do organizmu w wielkich ilościach i przez dłuższy okres czasu, są szkodliwe dla zdrowia, gdyż wiążą zasady ustrojowe, przemieniają się w substancje trujące, a przez wprowadzenie niewłaściwej flory bakteryjnej do przewodu pokarmowego wpływają ujemnie na normalny przebieg trawienia. Kwas octowy w dużych ilościach drażni błony śluzowe, wywołuje chroniczny nieżyt przewodu pokarmowego, osłabienie serca, zmiany w nerkach i wątrobie, ogólne osłabienie, wrażliwość i ociężałość mięśni. Obserwowano zatrucie całej obory (80 krów) po skarmieniu wielkiej ilości źle zakiszonej brahy, zawierającej duże ilości kwasu octowego (Mummenthey). Podobnie kwas masłowy zresorbowany przez organizm w wielkich ilościach działa wybitnie porażająco na serce, na ośrodek oddechowy i na cały system nerwowy. Natomiast w małych ilościach wyżej wymienione kwasy nie są szkodliwe i działają podniecająco.

Podczas gdy ciała białkowe w normalnych kiszonkach rozkładają się w podobny sposób jak w przewodzie pokarmowym zwierząt, to jest na amidy potrzebne do budowy białka, to przeciwnie w anormalnych kiszonkach powstają, wskutek dezaminacji amino-kwasów z rozczepieniem się amoniaku, szkodliwe dla organizmu substancje, zawierające jady gnilne, ulegające w przewodzie pokarmowym chłonieniu i wywołujące niedomagania, osłabienie organizmu, płynny, cuchnący i często oddawany kał i wrażliwość na choroby. W tak osłabionych organizmach zagnieżdżają się gruźlica, ronienie, przy czym klęski te są trudne do zwalczania w oborach w których żywi się bydło anormalną kiszonką.

Jakie są konieczne warunki, aby pasza przeznaczona na kiszonkę (zielonki, wytłoki, liście buraczane), uległa normalnej fermentacji, to jest fermentacji kwasu mlekowego?

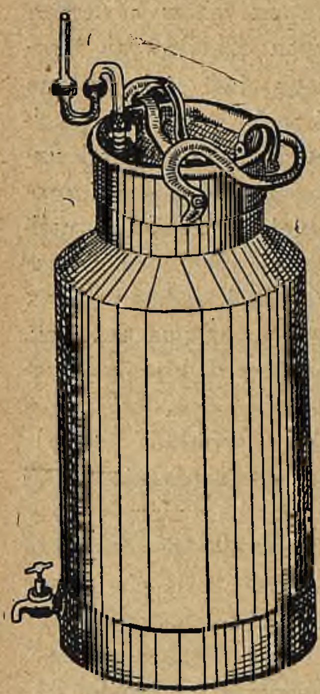
Rośliny skoszone w stanie soczystym i pozostawione na wolnym powietrzu ulegają rozkładowi, który zawsze prawie zaczyna się od fermentacji kwasu mlekowego, gdyż bakterie kwasu mlekowego znajdują się w wielkiej ilości na żyjących roślinach. W czasie fermentacji kwasu mlekowego powstaje z cukrów kwas mlekowy i dwutlenek węgla (bezwodnik kwasu węglowego CO_2). Fermentacja kwasu mlekowego może odbywać się przy dostępie i bez dostępu powietrza, w niższej lub wyższej ciepłocie, a to dlatego, że liczna grupa bakterii kwasu mlekowego posiada gatunki mające różne optymalne temperatury rozwoju i możność rozwijania się w tlenie lub bez tlenu. Przy dostępie powietrza jednak tak pożyteczny kwas mlekowy jest niszczony przez pleśnie i drożdże, które spalają i pochłaniają ten kwas i powodują dalszy, szkodliwy rozkład kiszonki. Jest to podobny proces, jaki ma miejsce na powierzchni płynu, w którym znajduje się zakiszona kapusta lub kiszone ogórki. Powierzchnia płynu jest pokryta białą, matową warstwą złożoną z drożdży i pleśni, które zużytkowują kwas mlekowy zawarty w płynie i dlatego warstwa kapusty lub ogórki z naczynia pokrytego białą warstwą smakują mdło i stęchle, zamiast przyjemnie kwaśno. Zużycie przez drożdże konserwującego kiszonkę kwasu mlekowego umożliwia rozmnażanie się bakterii gnilnych; prócz tego niektóre drożdże produkują alkohol, a ten łatwo przechodzi w kwas octowy wskutek działalności bakterii kwasu octowego. Aby temu rozkładowi wywołanemu przez bakterie gnilne i bakterie kwasu octowego zapobiec, należy zamknąć dostęp powietrza do paszy. Dzięki temu ochronimy od zniszczenia kwas mlekowy, gdyż pleśnie i drożdże bez powietrza zginą, a bakterie kwasu mlekowego mogą również i bez tlenu rozwijać się w dalszym ciągu. Zachodziłoby jeszcze niebezpieczeństwo ze strony bakterii kwasu masłowego, gdyż one jako beztlenowce mogły by się teraz w atmosferze beztlenowej zacząć rozwijać. Jednak już wcześniej rozpoczęte tworzenie się kwasu mlekowego, jeszcze w obecności resztek niezużytego tlenu, nie dopuszcza do rozwoju i niszczy bakterie kwasu masłowego. Z wyżej wymienionych powodów wynika jasno, że niedopuszczenie powietrza, a raczej tlenu do zakiszonej paszy odgrywa najważniejszą rolę w otrzymywaniu normalnej, zdrowej kiszonki, zawierającej kwas mlekowy, a nie posiadającej dalszych szkodliwych produktów rozkładu. Dlatego jest tak trudno otrzymać normalną kiszonkę w otwartych i płytkich zbiornikach, w których rozkład zaczyna się zawsze od powierzchni zielonej masy i postępuje coraz głębiej. Zielonka w nich zakiszona w dużym procencie przypadków posiada zmienioną barwę, mętny i cuchnący płyn, przy czym wykazuje dużą stratę suchej masy. Wytwarzająca się mętna ciecz w kiszonce jest zawsze złym objawem wskazującym, że proces rozkładu postępuje dalej (rozkład gnilny). Nie pomogą w takich wypadkach często stosowane odpływowe urządzenia, lecz wprost przeciwnie ułatwiają one dostawanie się powietrza do zbiorników, a tym samym psucie się, gnicie kiszonki, która zamienia się na cuchnącą, mazistą, rozpływającą się i bez struktury masę, szkodliwą dla zdrowia zwierząt, chociażby nawet była chętnie jedzona.

Prócz kwasu mlekowego ma znaczenie, jako czynnik konserwujący paszę, również bezwodnik kwasu węglowego (CO_2), który, jak wiadomo, powstaje w wielkiej ilości w czasie fermentacji kwasu mlekowego z cukru, rozkładającego się na kwas mlekowy i na CO_2. W naczyniach laboratoryjnych (ryc. 1), wypełnionych substancjami fermentującymi można obserwować, jak przez rurkę fermentacyjną, wytwarzający się bezwodnik węglowy wypycha ku górze lżejsze od siebie powietrze, sam wypełnia w całym naczyniu wszystkie wolne miejsca, a posiadając trujące działanie dla wielu drobnoustrojów, przyczynia się do konserwowania zielonej masy.

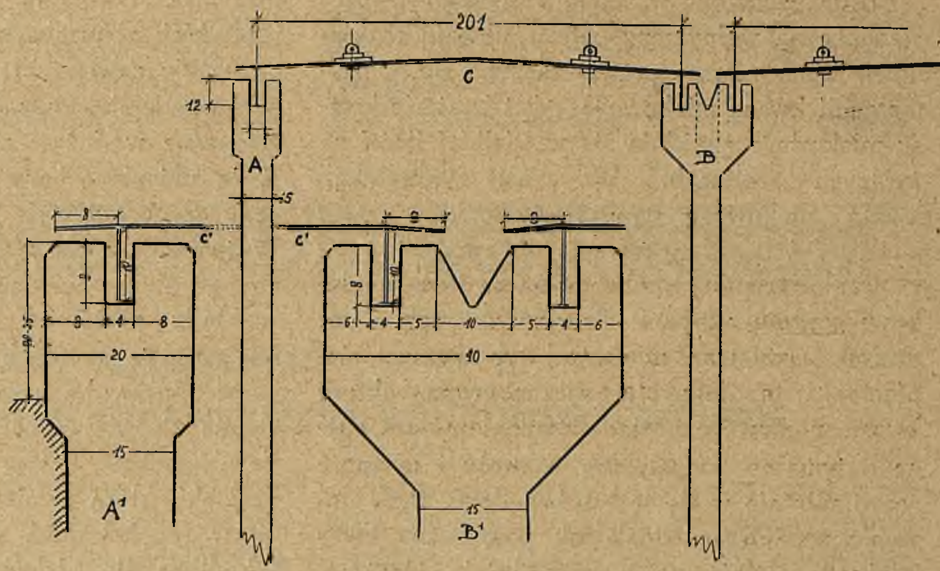
Opierając się na wyżej opisanych właściwościach biologicznych, zachodzących przy roz-

kładzie soczystych pasz, wybudował w roku 1925 F. Pavlak, kierownik rolniczo-bakteriologicznego laboratorium w Kromieryżu na Morawach, zbiorniki o szczelnym, hydraulicznym zamknięciu i opracował metodą zakiszania pasz, tak zwany system Morawia (Pavlak i Bayer: „Picni krmory soustava Moravia", Brno 1931).

Według Pavlaka można konserwować w jego zbiornikach różne zielonki lub wytłoki buraczane przez dowolny przeciąg czasu, dzięki całkowitemu odcięciu powietrza, co uzyskuje się przy pomocy żelaznej przykrywy, połączonej hydraulicznym, to jest płynnym zamknięciem ze zbiornikiem. Hydrauliczne zamknięcie polega na zanurzeniu ostrego brzegu przykrywy w cieczy, znajdującej się w rowku wzdłuż górnego brzegu zbiornika (ryc. 2c). Po napełnieniu zbiornika paszą i przykryciu szczelnie wiekiem, rozpoczyna się zaraz fermentacja kwasu mlekowego z towarzyszącym jej wydzielaniem się dwutlenku węgla, który wypełnia zbiornik od dołu ku górze, wypierając ze wszystkich miejsc lżejsze od niego powietrze na zewnątrz, przez płyn uszczelniający. Po ukończeniu przebiegu fermentacji kwasu mlekowego pozostaje bezwodnik węglowy stale w zbiorniku pod zwiększonym ciśnieniem, dzięki czemu powietrze nie może dostać się do zbiornika z zewnątrz. Kształt zbiornika jest obojętny, o ile chodzi o wytwarzanie atmosfery beztlenowej, jednak ze względów technicznych najodpowiedniejszy jest kszałt prostokątny, gdyż czworoboczne zbiorniki łatwiej jest budować i łatwiej dostosować do nich wieko, a w razie budowy większej ilości zbiorników w jednym gospodarstwie można zmieścić na tej samej przestrzeni więcej zbiorników obok siebie. Również wielkość i głębokość zbiornika z hydraulicznym zamknięciem nie wpływa na jakość paszy. W najmniejszych zbiornikach z przykrywą otrzymuje się paszę zupełnie tej samej jakości jak w zbiornikach o dużych rozmiarach. Posiada to ogromne znaczenie dla drobnych gospodarstw, rozporządzających tylko małą ilością paszy i to w różnym czasie. Zasadniczo buduje się zbiorniki Morawia o trzech wymiarach powierzchni:



Ryc. 1. *Blaszane konwie (normalnie używane na mleko) zaopatrzone w rurkę fermentacyjną i kurek odpływowy, używane w Zakładzie Hodowli A. M. W. do badań nad fermentacją pasz soczystych.*



Ryc. 2. *Zbiornik systemu Morawia, typ I, z hydraulicznym zamknięciem. A — rowek w betonowym górnym brzegu, B — dwa rowki sąsiadujących zbiorników, C — przykrywa uszczelniająca.*

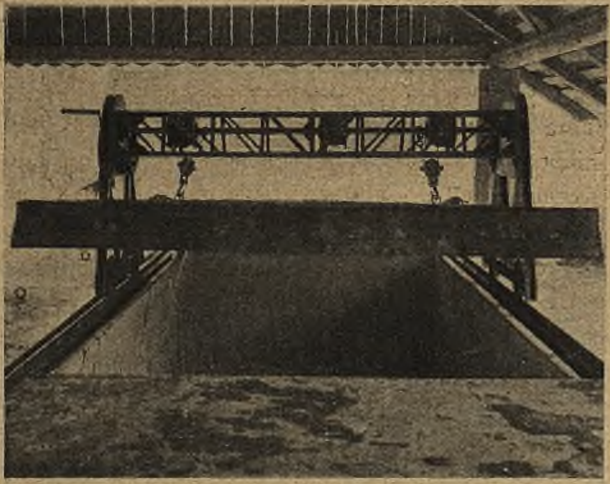
I typ: 211 cm na 161 cm, mierzone od środka rowka. Głębokość zbiornika może być dowolna, najczęściej wynosi trzy metry, co odpowiada pojemności równej 9 m³. W zbiorniku typu I można zmieścić 51 do 59 q zielonek lub 80 q wytłoków.

II typ: 232 cm na 201 cm; przy głębokości 3 m wynosi pojemność tego zbiornika 14 m³, a przy głębokości 3,5 zwiększa się pojemność do 20 m³. W zbiorniku typu II przy głębokości 3 m zmieści się 90 do 105 q zielonek lub 142 q wytłoków.

III typ: 422 cm na 322 cm i przy głębokości

3 m posiada pojemność 36 m^3, przy głębokości 4 m wzrasta pojemność do 48 m^3, a przy 6 m do 72 m^3 (ryc. 3). Zbiornik typu III wystarcza na następujące ilości paszy, zależnie od głębokości zbiornika i rodzaju paszy:

głębokość	3 m,	252 q	zielonek lub	342 q	wytłoków buracz
"	4 "	336 "	"	456 "	" "
"	5 "	420 "	"	570 "	" "
"	6 "	504 "	"	684 "	" "

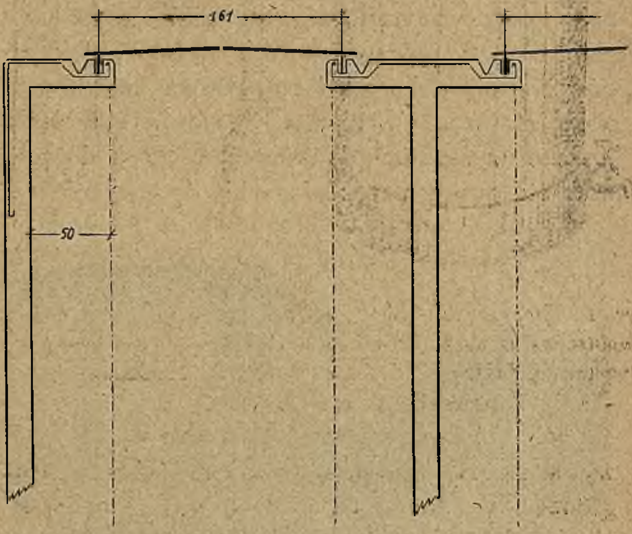


Ryc. 3. Zbiornik Morawia, typ III, z przykrywą podniesioną przy pomocy dźwigu.

Przy ustalaniu typów kierowano się potrzebami gospodarczymi i technicznymi względami, to jest najekonomiczniejszym wyzyskaniem normalnych formatów blachy i najodpowiedniejszym, to jest 4—8 tygodniowym okresem spasania kiszonki. Typ pierwszy posiada przykrywę zrobioną z jednego arkusza blachy, typ drugi z dwóch arkuszów, a typ trzeci z czterech arkuszy. Przykrywy są patentowane i wyrabia je firma A. Leder, Przerów (Prerov). Prócz tych trzech typów zbiorników buduje się zbiorniki z zagiętymi do środka górnymi brzegami ścian (ryc. 4), dzięki czemu zbiorniki posiadają większą pojemność, a pozwalają na użycie znormalizowanych przykryw. To wygięcie nie powinno jednak wynosić więcej jak 30 cm, w przeciwnym razie trudno jest napełniać zbiornik i wyjmować kiszonkę.

Po czterech latach prób prowadzonych z dobrym wynikiem przedstawiono zbiorniki „Moravia" w Niemczech, a mianowicie na rolniczej wystawie D.L.G. w Monachium. Na tej samej zasadzie co system „Moravia" powstał w Niemczech zbiornik Auricha. Brzeg przykrywy Auricha jest po napełnieniu zbiornika wciśnięty szczelnie w sznurową wkładkę napojoną smołą. W przykrywie jest umieszczona rura fermentacyjna, która umożliwia wyrównywanie nadmiernego wewnętrznego ciśnienia, a równocześnie przy pomocy niej kontroluje się stale, czy nie powstaje w czasie dużych wahań ciepłoty ujemne ciśnienie wewnątrz, które mogło by spowodować dostanie się do zbiornika powietrza z jego zgubnymi dla kiszonki skutkami. Celem zupełnego wypełnienia zbiornika używa się przy systemie Auricha nakładek, które się następnie usuwa. Pavlak nie radzi używać nakładek przy swoim systemie ze względu na łatwe uszkodzenie rowka.

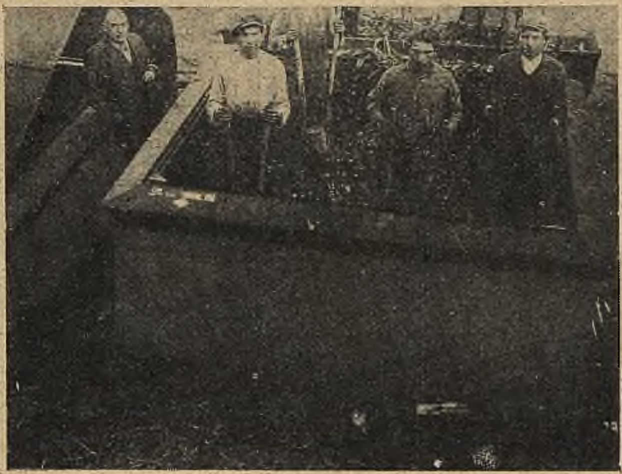
W stacji doświadczalnej koło Wrocławia w Czechnicach (miejscowości zwanej z niemiecka Tschechnitz, a obecnie od roku 1937 Kraftborn) zmodyfikował Tiemann nieznacznie i zbytecznie system Moravia i nazwał go systemem Tschechnitz (wzgl. systemem Kraftborn). Z powodu naruszenia patentu wytoczył Pavlak proces Tiemanowi i sąd krajowy w Berlinie przyznał pierwszeństwo wynalazku profesorowi Pavlakowi z Kromeryża. Cała modyfikacja wprowadzona przez Tiemanna do zbiorników z przykrywą polega na zastąpieniu rowka betonowego, rowkiem z żelaznych szyn przymocowanych śrubami do betonu (ryc. 5). Pavlak twierdzi, że takie żelazne rowki nigdy nie łączą się z be-



Ryc. 4. Zbiornik Morawia, zmodyfikowany typ II, z wystającymi ku środkowi brzegami, celem umożliwienia użycia mniejszej przykrywy, przy większej pojemności zbiornika.

tonem szczelnie i wskutek tego powodują dostawanie się powietrza do wnętrza zbiornika przez szczeliny między betonem a rowkiem żelaznym. Już w roku 1931 w wyżej wymienionej broszurze przestrzega Pavlak na podstawie robionych doświadczeń przed stosowaniem row-

ków żelaznych jako niepewnych i obciążających niepotrzebnie koszta budowy zbiorników. Drugą zmianą również nie mającą zasadniczego



Ryc. 5. Zbiorniki z przykrywą z żelaznym rowkiem, we Wrocowie koło Lwowa, własność p. R. Dicka.

znaczenia, jaką wprowadził Tiemann, to inny wymiar przykryw, również trzech typów, a mianowicie:

Typ I	200 × 200 cm,	cena	do	70 RM
Typ II	238 × 238 „	„	„	90 „
Typ III	288 × 288 „	„	„	125 „

Wszyscy wymienieni doświadczalnicy uważają beton za najlepszy materiał do budowy zbiorników z pokrywą. Próby budowy zbiorników z silnie palonych i polewanych cegieł, prowadzone przez Tiemanna, znajdują się ciągle jeszcze w stadium doświadczeń, gdyż dotychczas stosowany przez niego kit do spajania ce-



Ryc. 6. Zbiornik z przykrywą z cegieł w stacji doświadczalnej w Czechnicach (Kraftborn) koło Wrocławia. Wieko przykryte jest słomą dla ochrony przed promieniami słonecznymi. Kit łączący cegły okazał się nieszczelny.

gieł okazał się niedostatecznie szczelny (ryc. 6). Od wewnątrz radzi Pavlak pokrywać ściany zbiornika warstwą cementowo-wapienną i wygładzić cementem, a od zewnątrz asfaltem. Jest to znacznie lepszy sposób aniżeli różne farby, które trzeba corocznie odnawiać i które są bardzo kosztowne. Równocześnie przestrzega Pavlak przed używaniem asfaltu wewnątrz zbiornika, gdyż zapach asfaltu przenosi się na paszę. Przed rozpoczęciem budowy należy najpierw postarać się o przykrywę, aby można ją było dobrze dostosować do rowka. Rowek robi się na górnym brzegu zbiornika z cementu i z drobnego piasku w stosunku 1 : 1. Wymiary rowka wynoszą:

w typie I	— głębokość	8 cm,	szerokość	4 cm
„ II	— „	12 „	„	5 „
„ III	— „	13 „	„	7 „

Rowek musi przebiegać zupełnie poziomo, aby płyn był równo rozdzielony i nie zbierał



Ryc. 7. Dach nad baterią zbiorników Morawia, dla ochrony przed słońcem i przed zaciekaniem.

się tylko w najniższych miejscach, gdyż byłoby to powodem nieszczelnego przylegania przykrywy, dostawania się powietrza do zbiornika i psucia się paszy. Jako wystarczającą grubość ścian podaje Pavlak 15 — 20 cm, a dna 10 cm. Na wieko żelazne Pavlak poleca nakładać w czasie upałów przykrywę drewnianą, gdyż w dnie upalne wydobywa się zbyt wiele rozgrzanego i rozszerzonego dwutlenku węgla na zewnątrz, a następnie w chłodne noce dwutlenek węgla kurczy się i powstaje w zbiorniku ujemne ciśnienie, wskutek czego powietrze przenika przez płyn izolacyjny do zbiornika. Zamiast drewnianych przykryw buduje się ponad zbiornikami (ryc. 7) dach, lub przykrywa się zbiorniki matami ze słomy, albo mierzwą (ryc. 6). Z tych samych powodów należy budować zbiorniki od północnej strony budynków

gospodarczych (ryc. 8) lub w cieniu drzew. Dach ponad zbiornikami lub drewniane przykrywy chronią równocześnie przed zaciekaniem wody i wypłukiwaniem uszczelniającego płynu.

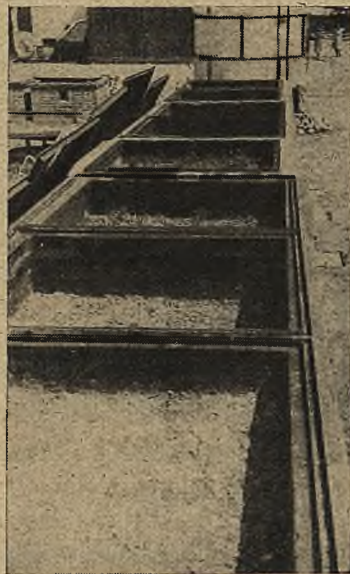
Jako płyn uszczelniający najlepsza okazała się melasa, nieco rozcieńczona wodą. Czysta woda w lecie zbyt szybko paruje, a w zimie zamarza i uniemożliwia podniesienie przykrywy. Bardzo dobra byłaby płynna parafina lub oliwa, gdyby nie była powodem zanieczyszczania kiszonki.

Zwykle jeden zbiornik nie wystarcza i buduje się ich więcej obok siebie tak, aby stykające się zbiorniki miały wspólne ściany. Taką baterię zbiorników (ryc. 9) rozbudowuje sobie rolnik z roku na rok, w miarę przechodzenia



Ryc. 8. Zbiorniki we Wrocowie koło Lwowa, zbudowane przy północnej ścianie obory, dla ochrony przed promieniami słonecznymi.

na żywienie kiszonkami. Większa liczba mniejszych zbiorników pozwala na zakiszanie w różnych porach roku różnych pasz w małych ilościach, a także pozwala na szybkie opróżnienie zbiornika, dzięki czemu pasza nie psuje się, co



Ryc. 9. Szereg (bateria) obok siebie leżących zbiorników.

musi nastąpić po otwarciu zbiornika. Aby kiszonka nie psuła się, Amerykanie wybierają ze swych wieżowych silosów przynajmniej 5 cm w zimie, a 8 cm w lecie wierzchniej warstwy kiszonki, w przeciwnym razie kiszonka zaczyna od wierzchu rozkładać się i pleśnieć. Ta reguła stosuje się również do zbiorników z wiekiem, których powierzchnia musi być tak dobrana, aby można było wybrać odpowiednio grubą warstwę kiszonki dziennie bez jej zmarnowania. Niespasioną kiszonkę w ciągu jednego dnia, należy usunąć z nawozem, gdyż ulega psuciu się na powietrzu i nie nadaje się już później do żywienia.

W dalszym ciągu niniejszego artykułu podamy sposób użytkowania omawianych zbiorników oraz omówimy ich wartość użytkową.

Prof. dr. Tadeusz Olbrycht.

Uwagi z dwóch przetargów wojskowych na dostawę mięsa*)

Poniżej zamieszczamy artykuł, omawiający jedno z zagadnień, wiążących się z metodami zakupu do wojska produktów rolniczych. Uważamy, że w tej dziedzinie wzajemne zrozumienie stron zainteresowanych i poznanie wszystkich potrzeb może się jedynie przyczynić dla dobra interesu wspólnego—obronności i siły naszego kraju. Z tą też myślą chętnie byśmy widzieli na ten temat rzeczową dyskusję, tym bardziej że są to zagadnienia, żywo obchodzące cały nasz Naród. Redakcja

Jak wiadomo, od dawna wojskowość urządza w miastach garnizonowych co kwartał ograniczono przetargi na dostawę mięsa dla oddziałów wojskowych. Od pewnego czasu Izba Rolnicza w Krakowie otrzymuje stale zawiadomienia o terminie każdego przetargu z prośbą o delegowanie na przetarg swojego przedstawiciela. Jest to widocznie wynikiem zarządzeń wojsko

*) Artykuł dyskusyjny.

wych, mających na celu zbliżenie wojska jako konsumenta do rolnika — producenta i danie możności przedstawicielstwu rolnictwa zorganizowanego obrony interesów zbytu zwierząt rzeźnych wobec intendentur wojskowych, które u nas są największym odbiorcą mięsa i produktów pochodzenia zwierzęcego na rynkach zbytu w kraju.

Z polecenia władz Krakowskiej Izby Rolniczej brałem dwukrotnie udział w wymienionych przetargach jako delegat samorządu gospodarczego, a to w dniu 14 czerwca 1937 roku i 21 marca 1938 roku. Przetargi te nasunęły mi cały szereg myśli i rozważań na temat dostaw wojskowych oraz bezpośredniego kontaktu rolnika-producenta z wojskiem. Tymi myślami i rozważaniami chcę się na tym miejscu podzielić z tymi rolnikami, którzy dość często ostatnimi czasy podnoszą, że podejście oddziałów wojskowych do problemu nawiązania skutecznego kontaktu w zakupnie produktów rolniczych bezpośrednio od rolników jest często niewłaściwe.

Pierwszy przetarg 14.VI.1937, na którym byłem obecny, odbyły się w Krakowie w jednym z pułków artylerii. Przedmiotem przetargu była dostawa do wojskowych oddziałów, loco koszary, mięsa wołowego, wieprzowego, wędzonki oraz słoniny. Do przetargu stanęło 13 firm rzeźniczych i częściowo masarskich z miasta Krakowa. Każda złożyła uprzednio w zamkniętej kopercie ofertę na dostawę pewnej ilości (określonej przez intendenturę wojskową) mięsa, określając cenę za 1 kg wagi żywej loco koszary.

Ceny te w poszczególnych ofertach były następujące:

Lp.	Firma	Mięso wołowe	Mięso wieprz.	Słonina	Wędzonka
1	Rusek . .	1.12	1.33	—	—
2	Różycki . .	—	—	1.75	1.72
3	Tochowicz .	—	—	1.70	1.70
4	Krak. Spółka	1.12	1.32	1.72	1.72
5	Bujakiewicz .	0.97	1.37	1.75	1.65
6	Grabowski .	—	—	1.72	1.70
7	Knobel . .	—	—	1.80	1.75
8	Żaczek . .	1.12	1.32	1.73	1.72
9	Pluciński .	1.15	1.35	1.73	1.72
10	Ciesielski .	1.02	1.40	1.70	1.70
11	Kumala . .	—	1.34	1.74	1.74
12	Starnawski .	1.16	1.33	—	—
13	Kurkiewicz .	—	1.32	1.73	1.75

Po otwarciu ofert jeden z panów oficerów intendentów, zasiadających w prezydium komisji przetargowej zwrócił uwagę oferentów, że złożone oferty są bardzo wygórowane a wojsko ma ustalony równoważnik dla zakupu mięsa bardzo niski. Równoważnika tego, ustalonego przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, nie można absolutnie zmienić, wobec czego należy się do niego dostosować i ceny oferowane odpowiednio obniżyć. Po tej uwadze poprosił oferentów o opuszczenie sali, zapowiadając, że zarządza obecnie trzechkrotne licytowanie każdej oferty z osobna i w tym celu każdy z oferentów będzie wzywany pojedyńczo przed komisję, według kolejności, ustalonej numerem wylosowanej przez każdego kartki.

Po wyjściu z sali oferentów zabrałem głos, zaznaczając, że jako przedstawiciel samorządu gospodarczego rolniczego uznaję potrzebę silnego wpływu na rzeźników i masarzy w kierunku obniżenia cen, do śrubowania których są oni często aż nazbyt pochopni, jednakże komisja przetargowa powinna wziąć za podstawę przede wszystkim solidną kalkulację produkcji i przerobu bydła i trzody i dopiero na jej podstawie winna oznaczyć ceny poszczególnych gatunków mięsa i tłuszczów, opłacające produkcję rolniczą. Dopiero do takiej ceny można naginać oferentów, aż się zgodzą. W ten sposób będzie zachowany właściwy stosunek wojska, jako instytucji opłacanej i utrzymywanej z podatków obywateli kraju, do tychże obywateli a pośród nich przede wszystkim do rolnictwa, któremu nie jest obojętne, na jakim poziomie zatrzyma się cena ustalona dla oferentów, gdyż od tego zależy cena wypłacana przez nich rolnikowi za żywiec.

Ponieważ komisja wojskowa dążyła do znacznego obniżenia cen, bo n. p. za mięso wołowe loco koszary 90 groszy, przeto przeprowadziłem kalkulację przerobu i zakupna przeciętnej sztuki bydła rzeźnego, udowadniając, że cena taka jest niemożliwa do przyjęcia. Jeżeli wojskowość gwałtem dążyć będzie do tak wielkiego obniżenia ceny, to oferenci przypuszczalnie nawet zgodzą się na cenę tak niską, ale zapłacą rolnikowi za żywiec cenę stosownie niższą, boć przecie sami do tego interesu nie dołożą, ani też dla idei nie zrezygnują z zysku. Ergo — rolnik zapłaci swoją skórą a organizacjom rolniczym odbierze się argument w walce z rzemiosłem masarsko-rzeźniczym o uczciwą cenę żywca.

Mając powyższe na uwadze, zaproponowałem, aby przyjąć za możliwe w kalkulacji rolniczej i rzeźniczo-masarskiej ceny w wysokości: za mięso wołowe 1,05 zł a za mięso wieprzowe 1.30 zł. Na moje wywody odpowiedziano, że wojsko nie może liczyć się z taką argumentacją,

lecz musi dążyć do ustalenia krańcowo niskich cen, bez żadnych innych względów, bo tego wymagają ustalone przez władze wojskowe równoważniki. Stanowisko to wydało mi się bardzo dziwne.

Następnie wzywano trzykrotnie każdego oferenta z osobna przed komisję, a każdy z nich był wzywany do obniżenia oferowanej ceny, przy wymienianiu różnych strachów. Jako tarana do rozbijania solidarności rzeźników - oferentów używano jednego spośród nich. Ten zawsze po raz trzeci godził się na cenę mięsa bardzo niską; tak więc zgodził się dostarczyć mięso wołowe po 0,96 zł, wieprzowe po 1,18 zł, słoninę po 1,64 zł, wędzonkę po 1,65 zł za 1 kg loco koszary. Jak mię później informowali rzeźnicy, ów ich kolega „rzeźnik - taran" czynił to podobno zawsze na skutek połechtania mu ambicji i że, skutkiem tych tanich dostaw wojskowych, stracił on już kilkadziesiąt tysięcy złotych. Gdy wprowadzono następnie na salę pozostałych rzeźników oferentów i oświadczono im zgodę owego rzeźnika, o dziwo — większość z nich zgodziła się na te same ceny.

W ten sposób ustalono dostawy mięsa wołowego na 0,96 zł, wieprzowego na 1.18 zł, a słoninę i wędzonkę chciano koniecznie obniżyć do 1,60 zł, ale na tę cenę zgodziło się tylko dwóch oferentów. Ci jednakże nie mogli dostarczyć całego potrzebnego wojskowym oddziałom kontyngentu. Inni stanowczo odmówili dostawy po tej cenie słoniny i wędzonki. Jeden z oficerów więc oświadczył, że zostawia im czas do namysłu i że będzie jeszcze każdego z nich z osobna wzywał do siebie, celem nałamania ich do obniżenia ceny.

Tu znów podkreślić muszę dziwne stanowisko wojskowości, bo jeżeli w ostateczności ma się cenę ustalić z poszczególnymi oferentami w cztery oczy w kancelarii wojskowej, to pocóż cała komedia z przetargiem. I rzeczywiście w poniedziałek 21 czerwca dostałem wiadomość, że na wojskowych poufnych konferencjach doprowadzono do tego, że rzeźnicy zgodzili się już po przetargu dostarczyć mięso wołowe po 0,90 zł loco koszary.

Zadziwiony zdumiewającą miękkością i ustępliwością rzeźników, zapytałem jednego z nich, co jest w tym, że bez żadnego boju, bez każdorazowej ścisłej kalkulacji godzą się z tak lekkim sercem na tak wielkie obniżenie cen. Odpowiedział mi na to: „Proszę pana, po co tu kalkulować, my wytrzymamy każdą cenę, ostatecznie, choćby z małym zyskiem, bo zapłacimy chłopu o tyle niższą cenę za kilogram żywca". Okazuje się, że moje dowodzenia na komisji były słuszne.

Zaznaczyć muszę, że spychając tak nisko poziom cen, wojsko stawia przy tym wysokie wymagania dla dostarczonego mięsa i tłuszczów pod względem jakości. Niektóre z tych wymagań znowu były do niedawna nieuzasadnione i dla naszego rolnictwa bardzo niepożądane. Mianowicie żądano słoniny grubej najmniej na 6 cm.. Było to żądanie nieuzasadnione, jak na dzisiejsze czasy, w który:h operujemy wcześnie dojrzewającymi typami świń młodych, mięsnych, które dają słoninę wprawdzie cienką, ale za to nieporównanie smaczniejszą, bardziej topliwą, nie dającą bezwartościowych skwarków w tak wielkiej ilości jak słonina gruba (a więc stara), i dającą miękką, łatwo strawną skórkę, która w stanie drobno pokrajanym zastępuje znakomicie i o wiele bardziej wartościowo trudnostrawne skwarki słoniny grubej. Toteż w tym względzie zgłosiłem do protokółu komisji odpowiednie zastrzeżenie.

Analogiczne zastrzeżenia zostały zgłoszone wojskowości, jak się zdaje, także przez inne izby rolnicze, bo przepis co do grubości słoniny został zmieniony i na drugim przetargu, w którym brałem udział, ogłoszono, że nowe przepisy określają tę grubość na 2 cm w najcieńszym i 4 cm w najgrubszym miejscu.

Drugi przetarg, w którym brałem udział, odbył się dnia 21 marca b. r. w Krakowie. Do tego przetargu stanęło również 13 firm rzeźniczych i masarskich, które przedłożyły następujące oferty na dostawę mięsa i tłuszczów loco koszary:

Lp.	Firma	Mięso wołowe	Mięso wieprz.	Wędzonka	Kiełbasa	Słonina
1	Krak. Spółka	1.08	1.35	1.80	1.80	1.85
2	Knobel . .	—	—	1.80	1.80	1.85
3	Grabowski .	—	—	1.65	1,65	1.80
4	Kumala . .	—	—	1.60	1.60	1,85
5	Synowiec .	—	—	1.70	1,65	1.80
6	Tochowicz .	—	—	1.60	1.60	1,78
7	Żaczek . .	1.05	1,27	1.65	1,65	1,70
8	Kurkiewicz.	—	1,30	1.70	1.70	1,80, 1.70
9	Starnawski .	1,01	1,28	—	—	—
10	Brachel . .	—	1.25	1,65	1.65	1 80, 1,70
11	Rusek . .	1,08	1,35	—	—	—
12	Ciesielski .	—	1.40	1,70	1,70	1,85
13	Różycki . .	—	—	1,70	1,70	1,80

Przebieg przetargu był prawie identyczny z poprzednim. Powtórzyła się historia z naginaniem rzeźników i masarzy do jak najniższych cen, bez żadnej uzasadnionej kalkulacji. Jeden z panów

oficerów, prowadzących przetarg, powoływał się jedynie na jakieś tam ceny rynkowe mięsa i tłuszczów gdzieś w Bielsku, Katowicach, Warszawie i jeszcze gdzieś, zdaje się na kresach. Oczywiście zupełnie nieracjonalnie, bo przecie nie można brać za podstawę do ustalania cen w Krakowie, oferentom zakupującym i bijącym żywiec rzeźny w rzeźni miejskiej w Krakowie, ceny z innych dzielnic Polski.

Wniosek mój, aby przeprowadzić szczegółową kalkulację produkcji żywca rzeźnego i jego przerobu, został pominięty zupełnym milczeniem. Koniec końców ustalono następujące ceny z oferentami: za mięso wołowe 0,95 zł, wieprzowe 1.23 zł, wędzonkę, kiełbasę i słoninę po 1,60 zł loco koszary za 1 kg. Wobec takiej sytuacji zgłosiłem następujące uwagi do protokułu przetargu:

„Jako delegat Krakowskiej Izby Rolniczej uważam, że obecna krytyczna sytuacja rolnictwa, wielki brak pasz w województwie krakowskim, który grozi klęską na przednówku, oraz ogromne zubożenie włościańskich warstw rolniczych, wymagają od instytucji wojskowych jako największego konsumenta mięsa i tłuszczów na rynku krajowym a przez to decydującego o ruchu cen na tymże rynku, wielkiej oględności w ustalaniu cen mięsa i tłuszczów in minus, aby nie rujnować całej opłacalności produkcji rolniczej, która i tak już stoi pod znakiem bardzo słabej opłacalności. Masarz i rzeźnik dostarczy mięso i tłuszcze po każdej prawie cenie, bo odbije sobie ewentualną stratę na cenie żywca, płaconej rolnikowi-producentowi. Wojsko jako największy odbiorca, może ceny te skutecznie regulować z korzyścią dla rolnika, albo też rujnując całkowicie opłacalność produkcji hodowlanej. W obecnych warunkach, mając na uwadze obronę najżywotniejszych interesów rolnictwa uważam, że na przetargu winny były być ustalone następujące ceny dostaw loco koszary: mięso wołowe 1,05 zł, wieprzowe 1,30 zł, wędzonka i kiełbasa 1,65, słonina 1.70 zł. Ponieważ zostały ustalone ceny niższe, przeto zgłaszam votum separatum w tym względzie. Równocześnie zaznaczam, że wniosek mój o przeprowadzenie wspólnie z nami na przetargu, szczegółowej kalkulacji produkcji żywca, jak również jego przerobu rzeźniczego, aby mieć podstawę do ustalenia cen, został pominięty milczeniem."

Rolnicy - producenci skarżą się ogólnie, że ceny wojskowe mięsa i tłuszczów jak również innych produktów rolnych ustalane równoważnikami ryczałtowymi są niemożliwe do przyjęcia w kalkulacji produkcji rolniczej. Wojsko istotnie ustala je zbyt nisko i dąży bezwzględnie do używania wszelkich możliwych sposobów, aby tylko zmusić n. p. rzemiosło rzeźniczo-masarskie do krańcowego obniżenia cen. Jednakże przekonałem się z przebiegu powyżej opisanych przetargów, że dzieje się to skutkiem zupełnej nieznajomości kalkulacji rolniczej produkcji żywca rzeźnego ze strony intendentur wojskowych i kompletnego nieorientowania się panów oficerów intedentów w całokształcie spraw, dotyczących produkcji, obrotu, przerobu i warunków handlu miejscowego zwierzętami rzeźnymi.

Aby wyrobić sobie właściwy pogląd na te sprawy, zasięgałem informacji o stosunkach, jakie pod tym względem panują w innych państwach oraz panowały pod zaborem autriackim przed wojną. Otóż okazuje się, że w dawnej Galicji pod zaborem austryjackim, pomimo zaniedbania gospodarczego interesów rolnictwa polskiego, wojsko ustalało zawsze ceny dostaw wojskowych według solidnie przeprowadzonej kalkulacji rolniczej i rzeźniczej, tak bowiem przykazywał prosty państwowy instynkt samozachowawczy. W innych krajach Austrii przedwojennej, specjalnie dbano, aby wojskowe dostawy były dobrze płatne i regulowały zawsze ceny tak rolnicze jak rzemiosła in plus a nigdy in minus. To samo ma miejsce podobno obecnie we wszystkich państwach zachodnich za wyjątkiem Rumunii, Rosji Sowieckiej i podobno Chin.

Sądzę, że i u nas zmienią się te stosunki zupełnie, o ile wykaże się naszej wojskowości, że wysokość ustalanych równoważników ryczałtów „A" i „B" jest za niska i niewspółmierna do kosztów produkcji. Wówczas zostaną te równoważniki niewątpliwie odpowiednio podwyższone i sposób ich ustalania zostanie zmieniony zgodnie z zasadami zdrowej polityki gospodarczej państwa.

Taką próbę wykazania zbyt nisko ustalanych wojskowych równoważników zakupna mięsa i tłuszczów w województwie krakowskim a specjalnie w garnizonie miasta Krakowa przeprowadzę w numerze następnym „Życia Rolniczego".

Inż. Jan Stec.

Inspektor hodowli Krak. Izby Roln.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Rejonizacja pracy instruktorskiej*)

W poprzednich artykułach twierdziłem, że pracami fachowymi na terenie powiatu winna się zająć specjalna instytucja fachowa. Wydaje się, że instytucją tą może być powiatowa delegatura wojewódzkiej izby rolniczej.

Dekret Prezydenta RP powołujący do życia izby rolnicze wyraźnie mówi, że do izb rolniczych należy prowadzenie prac fachowych i dlatego o powołaniu do życia jakiejś nowej instytucji do prac fachowych na terenie powiatu nie powinno być mowy. Z drugiej znów strony powoływanie powiatowych izb rolniczych samodzielnych moim zdaniem utrudniłoby tylko prace i stworzyłoby szkodliwą wielotorowość, dlatego więc sądzę, że najlepiej byłoby powołać do życia powiatowe delegatury izb rolniczych. Rzecz oczywista, że tak jak dzisiaj izby rolnicze mają ustawowo zapewnione dochody własne pod postacią procentowego udziału w podatku gruntowym, tak też i delegaturom powiatowym winny być również ustawowo zapewnione odpowiednie fundusze. Czy fundusze te będą pochodzić z procentowego udziału w dochodach izb rolniczych, czy też w dochodach samorządów powiatowych, jest to moim zdaniem rzecz mniejszej wagi; ważniejsze jest to, aby delegatury miały zagwarantowane dochody i aby sumy przeznaczone na podniesienie rolnictwa w danym powiecie nie były rzeczą przygodną i zależną od różnych okoliczności. W ten sposób cały szereg prac prowadzonych planowo przez izby rolnicze będzie mógł być planowo prowadzony na terenie powiatów przez delegatury powiatowe.

Siedzibą delegatury powiatowej może być lokal samorządu powiatowego lub powiatowej organizacji rolniczej; nie ma to specjalnego znaczenia. Ważne jest, aby delegatura ta miała własne fundusze i aby personel fachowy mógł zająć się jedynie pracami fachowymi, nie będąc używany do żadnych innych prac. Rzecz oczywista, że personel fachowy musiałby być na etacie delegatury, więc i izby rolniczej, za prace swe odpowiadałby przed odnośnymi czynnikami izby. Z chwilą powołania do życia delegatur musiałby być bardzo wyraźnie uregulowany stosunek ich do samorządu terytorialnego i do dobrowolnych organizacyj rolniczych.

Na tym pobieżnym skrócie projektu reorganizacji dotychczasowej pracy instruktorskiej stanąłbym, gdyż obawiam się, że zbyt szczegółowe roztrząsanie tych spraw zaciemniłoby temat właściwy, to jest rejonizację pracy. Sądzę, że sprawy poruszone wyżej, oraz omówienie warunków pracy agronomii społecznej są bardzo ważne i wymagają specjalnego potraktowania i omówienia. Obecnie więc, nie wdając się w dalsze szczegóły organizacji pracy powiatowej delegatury, przechodzimy do omawiania sprawy rejonizacji pracy instruktorskiej.

W ostatnich czasach dużo mówi się o rejonizacji pracy, sądzić należy że dlatego, iż dotychczasowe metody pracy są złe, a kontakt między instruktorami a rolnikami niedostateczny. Jeżeli jeszcze mamy powiat nieduży, posiadający dobrą komunikację, oraz aktywniejsze życie gospodarcze, to oczywiście, że braki te są mniej rażące, gdyż i rolnik częściej przyjeżdża do miasta powiatowego za interesem i przy okazji odwiedzi powiatową organizację rolniczą, i instruktor łatwiej może przyjechać i odwiedzić rolnika. Wiemy jednak dobrze, że powiatów takich jest mało. Większość jest takich, gdzie zła komunikacja i mała zamożność rolników nie pozwalają na utrzymanie bliższego kontaktu z instruktorem. Instruktor znów, mając do objazdu cały powiat i będąc obarczony całym szeregiem różnych prac, też nie jest w stanie współpracować bliżej z rolnikami. Poza tym mając bardzo skromne wynagrodzenie, używa jako stałego środka lokomocji roweru i aby zaoszczędzić na kosztach dojazdu jedzie na rowerze po 5 — 80 km. dziennie, zużywając na tę jazdę czas i siły fizyczne. Po przebyciu kilkogodzinnej jazdy z miasta powiatowego do gospodarstwa jest wyczerpany i właściwie niezdolny do pracy.

Ktoś powie, że przecież instruktor ma ryczałt i winien go zużywać na koszta podróży. Istotnie ma ryczałt, ale niestety w takiej wysokości, że nie pozwala na utrzymanie przyzwoitego własnego środka lokomocji, a zresztą niskie uposażenie zmusza go do szukania źródeł dochodu i nic dziwnego, że znajduje go przede wszystkim w ryczałcie rozjazdowym.

---

*) Artykuł dyskusyjny.

W powiecie, z którego bierzemy przykład, utrzymanie instruktora wynosi 3900 zł., czyli odliczając ryczałt rozjazdowy 900 zł. rocznie, pozostaje jako pensja 3000 zł., a więc 250 zł. miesięcznie, a po potrąceniu wszelkiego rodzaju świadczeń otrzymuje na rękę 200 zł. miesięcznie. W takich warunkach nie można dziwić się, że instruktor oszczędza na ryczałcie rozjazdowym, jeździ na rowerze i kosztem własnego zdrowia sztucznie podnosi pensję, a dużo czasu marnuje na dojazdy.

Przy obsadzeniu instruktora na rejonie obiekcje te od razu odpadają, gdyż instruktor, mając do objazdu teren jednej lub dwóch gmin, da sobie swobodnie radę z dojazdami i będzie mógł częściej i znacznie większą ilość rolników odwiedzić.

Powstaje z kolei zagadnienie specjalizacji fachowości. Otóż przy obecnym systemie pracy powiatowej może się zdarzyć wypadek, że do jednej i tej samej miejscowości jednego dnia pojedzie instruktor rolny, a już następnego hodowlany lub inny specjalista, a może również zdarzyć się inny wypadek, gdzie do pewnej miejscowości lub kółka rolniczego w ciągu całego roku w ogóle nikt nie przyjedzie. Poza tym skoro przyjedzie do gospodarstwa instruktor, to przeciętny rolnik wymaga od niego odpowiedzi nie tylko na zagadnienia np. rolnicze, lecz chce otrzymać poradę i przy żywieniu bydła, i w sadzie, i na łące i t. p., a jeszcze się zdziwi, jeżeli mu instruktor powie, iż ma zwrócić się do jego kolegi.

Widzimy więc, że rejonowy instruktor musi być wszechstronnym specjalistą i musi znać się na całości prowadzenia gospodarstwa rolnego. Pytanie zachodzi, czy instruktor ten może być takim specjalistą, aby na wszystko dał radę i czy istnieje możliwość przygotowania takiego typu instruktora, oraz czy obecny personel instruktorski nadaje się do obsadzenia go na rejonach?

Zacznijmy od ostatniego pytania, to jest czy obecny specjalista powiatowy instruktor nadaje się na instruktora rejonowego w odniesieniu jednej lub dwóch gmin z obowiązkiem prowadzenia pracy fachowej pojętej szeroko i wszechstronnie.

Sądzimy, iż się nie nadaje, a to dlatego, że po ukończeniu specjalnej szkoły rolniczej lub nawet szkoły ogólnorolniczej i po odbyciu praktyki specjalnej, pracując od szeregu lat na stanowisku specjalisty, niewątpliwie wyrobił się i nabył dużo doświadczenia i wiedzy specjalnej, zaniedbując częściowo lub całkowicie inne działy gospodarstwa rolnego, a w większym jeszcze stopniu stają mu się obce zagadnienia związane z urządzeniem całego gospodarstwa, jako warsztatu pracy. Poza tym przypuszczać należy, że nawet gdyby instruktor specjalista nadawał się na stanowisko instruktora rejonowego, to mimo to takiego stanowiska nie zgodzi się objąć z kilku powodów.

Po pierwsze dlatego, iż specjalizując się w pewnym dziale fachowym, instruktor liczy na to, że w przyszłości albo awansuje albo też przejdzie do jakiegoś zakładu lub gospodarstwa specjalnego, gdzie niewątpliwie będzie lepiej sytuowany, niż na „instruktorce", na stanowisku zaś instruktora rejonowego właściwie awansu spodziewać się nie może, a specjalność swą i nabyte doświadczenie specjalne utraci. Poza tym przechodzenie ze stanowiska powiatowego na stanowisko gminne instruktor będzie uważał za degradację, a fakt zamieszkania w jakimś małym miasteczku, czy we wsi będzie uważał za wygnanie i pokutę. Pod względem dochodów również prawdopodobnie straci, gdyż praktykowane dotychczas uposażenie instruktora rejonowego jest niższe od uposażenia instruktora powiatowego.

Przechodzimy do następnego pytania, czy instruktor rejonowy da sobie radę jako wszechstronny fachowiec i czy jest możliwość przygotowania takiego fachowca?

Jeżeli weźmiemy pod uwagę nasze przeciętne warunki wiejskie i przeciętną niską kulturę gospodarstw rolnych, to przyjdziemy do wniosku, że dobrze przygotowany instruktor będzie mógł gospodarzowi udzielić porady tak w polu jak i w oborze czy w sadzie na tyle dobrej, że gospodarstwo znacznie podciągnie się i na to instruktorowi wiedzy fachowej starczy. Dla zdobycia zaś tej wiedzy kandydat na instruktora rejonowego po ukończeniu właściwej szkoły rolniczej i odbyciu praktyki winien ukończyć kurs organizacji gospodarstw w okręgu ćwiczebnym.

Jeżeli zastanowimy się dokładnie nad zagadnieniem instruktorów rejonowych, to zobaczymy, że w stosunku do nich będziemy stawiać bardzo wysokie wymagania służbowe przy jednoczesnym niskim uposażeniu, które niewątpliwie będzie niższe od i tak już niskiego uposażenia instruktora powiatowego.

I zachodzi pytanie, czy znajdą się odpowiedni i chętni kandydaci na stanowisko instruktora rejonowego?

Przypuszczać należy, że kandydaci tacy znajdą się, o ile uposażenie będzie odpowiednio dobre, a Ministerstwo Rolnictwa i R. R. oraz izby rolnicze przyjmą zasadę, że każdy kandydat na pracownika fachowego w ministerstwie, inspektora w izbie rolniczej, lub instruktora powiatowego musi przedtem zdać egzamin jako dobry instruktor rejonowy. Jeżeli zaś będzie inaczej i na stanowiska wyższe będą brani kandydaci nie spośród instruktorów rejonowych, to oczywiście chętnych a przede wszystkim dobrych kandydatów na te stanowiska zawsze braknie.

Co się tyczy obecnych instruktorów powiatowych izby rolnicze powinnyby przeprowadzić kwalifikację młodszych instruktorów jeszcze nie bardzo wyspecjalizowanych, oraz instruktorów o charakterze ogólnym; należałoby ich od razu albo po przeszkoleniu w okręgach ćwiczebnych obsadzić na rejonach gminnych, a instruktorów starszych specjalistów zależnie od rozwoju prac specjalnych na powiatach pozostawić bądź w powiecie, bądź powołać do centrali izby rolniczej, albo wreszcie obsadzić na rejonach kilkupowiatowych jako podinspektorów czy starszych instruktorów.

Sprawę tę oczywiście należałoby rozwiązać indywidualnie w odniesieniu do każdego powiatu, a całość akcji przeprowadzić bardzo wolno, rozkładając ją na kilka lat.

Na zakończenie reasumuję uwagi wypowiedziane wyżej: na powiatach na wzór wojewódzki należy oddzielić prace organizacyjne od fachowych; prace organizacyjne pozostawić dobrowolnej organizacji rolniczej i czynnikowi społecznemu, a prace fachowe przydzielić delegaturom powiatowym izb rolniczych; powiatowy personel organizacyjny winien być na etacie powiatowej organizacji rolniczej, a personel fachowy na etacie izby rolniczej; dochody powiatowej organizacji rolniczej winny składać się z funduszów własnych jak składki członkowskie i t. p., a fundusze powiatowych delegatur izb rolniczych winny pochodzić z samorządu terytorialnego i oparte na ścisłych aktach ustawodawczych; powiat winien być podzielony na rejony o wielkości jednej, dwóch, a najwięcej trzech gmin i na każdym rejonie obsadzony instruktor rejonowy o zasadniczym nastawieniu pracy organizacji gospodarstw; w powiecie powinien być fachowy kierownik powiatowej delegatury izby rolniczej, oraz w miarę potrzeby i zależnie od specjalnego nastawienia terenu również mogą być specjaliści; terenem ich pracy może być powiat lub też kilka powiatów, położonych obok siebie i tworzących pewien rejon fachowy.

Na zakończenie tych uwag wyjaśniamy, że aczkolwiek w kilku miejscach poruszono pobieżnie sprawy warunków pracy instruktorskiej, to jednak zagadnienia tego szczegółowo nie można było traktować, aby nie tracić zasadniczego tematu rejonizacji pracy instruktorskiej i dlatego kwestia samych warunków pracy i trudności, jakie napotyka instruktor, są omówione o tyle, o ile to było konieczne do naświetlenia sprawy rejonizacji. Dotyczy to również w tym samym stopniu i sprawy organizacji i pracy powiatowej delegatury izby rolniczej, jej stosunku do dobrowolnej organizacji rolniczej i samorządu terytorialnego. Sprawy te są bardzo ważne i wymagałyby specjalnego omówienia.

Mam skromne życzenie, aby artykuł ten dotarł do rąk tych, którzy mają uporządkować prace agronomii społecznej! Byłbym niezmiernie zadowolony, gdyby uwagi me choć w części przyczyniły się do właściwej organizacji pracy instruktorskiej.

Michał Bereziański

Kursy ratownictwa powypadkowego

Jednym z ważnych elementów akcji zapobiegania wypadkom w rolnictwie jest działalność profilaktyczna, prowadzona w kierunku stworzenia sytuacji uniemożliwiającej powstanie wypadku, w dalszym zaś ciągu w kierunku zabezpieczenia poszkodowanego przed następstwami wypadku, którego uniknąć się mimo wszystkich starań nie dało.

W celu sprostania temu ostatniemu żadaniu, którego rozwiązanie polega na możliwie niezwłocznym przyjściu z umiejętnym ratunkiem osobie, która uległa wypadkowi, Centralny Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. zainicjował zorganizowanie i prowadzenie kursów ratownictwa wiejskiego. Kursy te, w formie częściowo eksperymentalnej, zorganizowało 7 okręgowych wydziałów bezpieczeństwa pracy w rolnictwie w 10 miejscowościach, przeszkalając na nich pokaźną liczbę słuchaczy, jako ratowników, częściowo zaś nawet instruktorów ratownictwa.

Jak przedstawia się organizacja kursów dla

ratowników wiejskich, jakie uzyskano z obserwacji dotychczasowych wskazania na przyszłość? Okręgowe wydziały bezpieczeństwa pracy weszły w kontakt z organizacjami pracującymi w terenie (K. G. W., P. C. K., O. T. O. i K. R.) celem wybrania przez wymienione organizacje spośród swych członków osób, dających gwarancję najlepszego przyswojenia sobie nabytych wiadomości. Organizacje te ułatwiły ponadto wyszukanie lokalu odpowiedniego na przeprowadzenie kursu, zaprowiantowanie słuchaczy i porozumienie się z personelem lekarskim, nie angażując się jednak finansowo. Pokrycie wszystkich wydatków wzięły na siebie O. W. B. P.

Słuchaczami na kursach były w znacznej większości, czasami wyłącznie kobiety. Kursy były prowadzone przez lekarzy w ilości od 1 do 5 osób przy współudziale personelu pomocniczego (pielęgniarki, sanitariusze), który kierował zajęciami praktycznymi. Należy dodać, że na zajęcia praktyczne (bandażowanie, unieruchamianie kończyn, sztuczny oddech) położony był duży nacisk, aby słuchacz kończący kurs nie był przeładowany wiadomościami teoretycznymi, które się prędko zapomina, ale zapamiętał sobie czynności decydujące o jego przydatności w chwili wypadku. Na kursach wykładano anatomię, fizjologię, higienę i właściwe ratownictwo, posiłkując się licznymi tablicami. Kurs trwał od 5 do 6 dni; ostatni dzień był poświęcony egzaminowi i wydaniu świadectw. Podczas egzaminu słuchacze okazywali niejednokrotnie duży zasób wiadomości, zdradzając duże zainteresowanie przedmiotem. Kładziono nacisk na zaopatrzenie wszystkich słuchaczy w skrzynki ratownicze (apteczki).

Wnioski, jakie się nasuwają przy organizacji takich kursów w przyszłości, można ująć w następujących punktach:

1) Ilość słuchaczy winna wynosić 25 do 30 osób. Przy zbyt małej ilości osób kurs jest wyzyskany nieekonomicznie, gdy zaś osób jest zbyt wiele, panuje nieraz chaos organizacyjny.

2) Kurs najlepiej urządzać w obrębie powiatu, celem przeszkolenia przynajmniej jednej osoby z każdej wsi w danym powiecie. Ponieważ na jednym kursie nie można przeszkolić przedstawicieli wszystkich wsi, kursy trzeba po pewnym czasie powtórzyć tak, aby kolejno objąć nimi cały powiat. Pierwszeństwo dawać należy wsiom zorganizowanym oraz bardziej odległym od miasta powiatowego, a tym samym od pomocy lekarskiej. Wybór miasta powiatowego, nie zaś mniejszej miejscowości, umotywowany jest możnością zwiedzenia szpitala, ośrodka zdrowia itp. oraz większą łatwością skoszarowania słuchaczy.

3) Jako słuchaczy wybierać raczej mężczyzn niż kobiety; większa siła fizyczna i odporność na widok krwi, większa zaradność i szybkość decyzji. Na korzyść kobiety przemawia większa dokładność w pracy i subtelność, częstsza obecność w domu przy skrzynce ratowniczej.

4) Ilość lekarzy na kursie winna wynosić 2-ch oprócz personelu pomocniczego. Jeden lekarz nie wystarcza (choroba, niespodziewany wyjazd), większa ilość lekarzy nasuwa obawę przez zbyt indywidualne ujmowanie zagadnień, wyrażania przeciwnych sobie poglądów, często nawet na kwestie zasadnicze. Dlatego też lekarze winni wyraźnie rozgraniczyć między sobą temat pogadanek, aby nie omawiać tego samego zagadnienia. Przy wyborze lekarza ważną rzeczą jest, aby kierownictwo kursu powierzyć lekarzowi, znającemu dobrze wieś i psychologię wieśniaka.

5) Przy zajęciach praktycznych należy dążyć, aby każdy słuchacz przerobił, o ile możności, najważniejsze zabiegi ratownicze, znajomość zaś teorii ograniczyć w czasie egzaminu do spraw zasadniczych.

6) Kurs winien trwać od 5 do 6 dni, z czego jeden dzień poświęcić należy na egzamin.

7) Na kursie, oprócz tematów ściśle odnoszących się do sprawy ratownictwa, nie należy poruszać żadnych innych spraw, choćby nawet z zagadnieniem higieny czy pielęgnacji łączyły się dość ściśle (np. higiena niemowlęcia, pielęgnacja chorych zakaźnych), ale nie wiązały się ze sprawą ratownictwa w razie wypadku. Tematy z anatomii, fizjologii i higieny winny się ściśle wiązać ze sprawą ratownictwa i stanowić niezbędne tło. Wyjątek stanowi krótki (pół godzinny) referat przedstawiciela akcji b. p., który winien naświetlić cel zorganizowanego kursu. Konieczność ograniczenia się w temacie jest spowodowana: wyraźnym celem kursu, ograniczoną ilością godzin ze względu na koszt, obawą, aby zasób wiadomości z dziedziny lecznictwa nie stwarzał namiastek „lekarzy wiejskich".

8) Po zdaniu egzaminu każdy słuchacz winien otrzymać skrzynkę ratowniczą, która mu umożliwi wykonywanie zabiegów. Kupno skrzynki winna finansować organizacja, którą słuchacz reprezentuje, bądź też wieś z której pochodzi. Ponadto słuchacz winien otrzymać świadectwo, w którym wyraźnie winno być zaznaczone, że posiadacz świadectwa zgodnie z obowiązującą ustawą obowiązany jest do niesienia pomocy każdej

osobie poszkodowanej i do opieki nad nią do czasu przybycia lekarza, bądź też do dostarczenia poszkodowanego do lekarza.

9) Ratownicy po powrocie do wsi powinni pozostawać pod opieką czynnika fachowego i organizacyjnego, który by co pewien czas sprawdzał działalność ratownika i uzupełniał stwierdzone braki w wyszkoleniu, lub nieodpowiednim osobom odbierał prawo niesienia pierwszej pomocy, zastępując ich lepszymi siłami.

Wymienione wyżej zasady odnoszą się do kursów, na których szkoli się ratowników, osoby powołane do bezpośrednich zabiegów przy poszkodowanym. Oddzielne zagadnienie stanowi natomiast organizacja kursów dla instruktorów ratowniczych, którzy sami mają szkolić ratowników w terenie. Próba takiego dwustopniowego kursu została przeprowadzona w jednym z O. W.B.P. Na kurs ten trwający 6 dni przybyli instruktorzy rolni z terenu jednego województwa (posiadający wykształcenie ogólne najmniej średnie), którzy po złożeniu egzaminu uzyskali świadectwo lekarza wojewódzkiego, uprawniające ich do organizowania kursów ratowniczych po wsiach. Korzyść organizowania takiego kursu w porównaniu z kursem dla ratowników jest bardzo znaczna, gdyż znakomicie uwielokrotnia wyniki pracy. Niewątpliwie efekt szkolenia ratowników przez lekarza w porównaniu ze szkoleniem przez instruktora jest bardzo różny, ale wieś może większą korzyść odnieść ze słabszego nawet ratownika na miejscu, niż z dobrego ratownika oddalonego o kilkanaście kilometrów. W tym ostatnim bowiem przypadku pomoc w razie wypadku będzie udzielona przez osobę zupełnie niefachową, może więc być szkodliwa, lub w ogóle udzielona wcale nie będzie. O ile próba szkolenia instruktorów zostałaby uznana za celową, każdy z instruktorów musiałby otrzymać po ukończeniu kursu dobry podręcznik ratownictwa, stanowiący zapas niezbędnych wiadomości teoretycznych i praktycznych.

Poza szkoleniem ratowników, rekrutujących się z drobnej własności rolnej, istnieje możliwość szkolenia personelu folwarcznego. Sprawa ta ma zasadniczo mniejszą wagę, gdyż folwark posiada zwykle apteczkę i osobę znającą się na zabiegach leczniczych, korzystanie jednak z tej apteczki przez robotnika nie zawsze jest rzeczą łatwą; dlatego też celowe jest przeszkolenie na kursie osoby spośród personelu folwarcznego, gwarantującej dłuższy pobyt na miejscu i łatwy kontakt z robotnikiem.

W rozwiązaniu tego ostatniego zagadnienia mogłyby wielką pomoc okazać większe gospodarstwa rolne, decydujące się na finansowanie takich kursów, przy czym koszt szkolenia byłby uzależniony od ilości słuchaczy i przy większej ich ilości (do 30 osób) wyniósłby około 20 zł. na osobę, wliczając w to koszt masowego wyżywienia i noclegu. Korzyści osiągane przez folwark są tak wyraźne, że wystarczy jedynie wspomnieć o zmniejszeniu kosztów porad lekarskich (do czego właściciele gospodarstw rolnych są ustawowo obowiązani) w wypadku np. drobnego skaleczenia i na skutek zmniejszenia często tragicznych następstw wypadków wynikających z braku pierwszej pomocy na miejscu. Nie jest to również obojętne dla pracodawców rolnych choćby ze względu na odpowiedzialność karną i cywilną Sprawa ta posiada tym większe znaczenie, że w najbliższym czasie ukaże się zarządzenie M. O. S. (oparte na rozporządzeniu M. O. S. z dn. 14.X. 1933 r. o pomocy leczniczej dla pracowników rolnych — Dz. U. R. P. Nr. 87, poz. 673), ustalające wzór skrzynki ratowniczej, której posiadanie obowiązywać będzie tych wszystkich pracodawców rolnych, którzy zatrudniają ponad 5 pracowników najemnych.

Zainteresowani w sprawie organizacji kursów ratowniczych zechcą się zwracać do okręgowych wydziałów bezpieczeństwa pracy w rolnictwie przy wszystkich izbach rolniczych.

Inż. T. Pałkański.

Książka

NOWE WYDAWNICTWA Z ZAKRESU UPROSZCZONEJ RACHUNKOWOŚCI DLA WSI.

Staraniem Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. ukazał się w czerwcu rb. dalszy ciąg wydawnictw z zakresu uproszczonej rachunkowości dla gospodarstw rolnych, której wzory zostały uzgodnione z Ministerstwem Skarbu. Ukazały się następujące książki: 1) Najprostsza „Rachunkowość dla gospodarstw drobnych o obszarze ogólnym do 50 ha" uznana przez Ministerstwo Skarbu za odpowiadającą przepisom ordynacji podatkowej. Cena zł. 3. 2) Opracowany wspólnie ze Związkiem Właścicieli Lasów „Rejestr obrotu drewnem" (księga obrotów drewnem w naturze) przystosowany do wymagań władz skarbowych. Cena zł. 5. 3) Opracowany w porozumieniu ze Związkiem Organizacyj Rybackich „Rejestr obrotu rybami" dla gospodarstw stawowych, przystosowany do wymagań władz skarbowych. Cena zł. 4. Skład główny powyższych wydawnictw w drukarni L. Bogusławskiego. Warszawa, ul. Świętokrzyska 11. Konto P.K.O. Nr. 14.214.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

UPRAWA WRZOSOWISK

Część gruntów nisko położonych, piaszczystych, pokrytych głównie wrzosem z gatunku „caluna vulgaris", lecz wśród którego rośnie jeszcze gatunek erica tetralix, daje po odpowiednim przygotowaniu rolę zupełnie zdatną do użytku.

Przy zamianie wrzosowiska na rolę uprawną należy postępować w następujący sposób: po usunięciu lub wypaleniu wrzosu i mchu wrzosowisko winno być późną jesienią lub na wiosnę zorane. Usunięcie wrzosu jest bardzo celowe przed orką, gdyż w przeciwnym razie łodygi wrzosu przeciwdziałają osadzaniu się roli. Zaorany wrzos rozkłada się tylko bardzo powoli i następnie utrudnia poniekąd przenikanie korzeni roślin uprawnych do głębszych warstw roli. Na ostrą skibę winny być dane średnie dawki wapna lub marglu oraz silne dawki tomasówki i kainitu, po czym przy końcu maja lub w początkach czerwca zostaje zasiany łubin lub mieszanka łubinu z seradelą. Im jaśniejszy i bardziej piaszczysty wydaje się grunt, tym lepiej udaje się łubin, im ciemniejszy i bogatszy w próchnicę — tym lepiej udaje się seradela. Silna dawka potasu decyduje o powodzeniu uprawy roślin przygotowawczych. Czy potrzebne jest szczepienie roli, o tym przesądzać musi miejscowe doświadczenie, gdyż zdarza się, iż w wietrznych okolicach zarodki są przenoszone z okolicznych pól. Jeśli zachodzi potrzeba szczepień, to należy zebrać ziemię z najbardziej powierzchownej warstwy z pola, na którym były ostatnio uprawiane rośliny przygotowawcze. Na 1 ha pola wystarczy 8 do 12 wozów parokonnych. Ziemia ta winna być ręcznie rozsiana i zabronowana, nie może pozostać na powierzchni pola, gdyż słońce zabiłoby zarodki. Jeśli szczepienie nie może być dokonane za pomocą ziemi, należy zastosować szczepienie nasion za pomocą sztucznych środków, przed wysiewem.

Jeśli uprawa roślin przygotowawczych uda się, można przystąpić na jesieni do obsiewu żytem ozimym. Im grunt jest lżejszy, tym wcześniej należy przystąpić do siewu, aby żyto mogło się przed zimą silnie zakorzenić i rozkrzewić. Jest to szczególnie ważne, gdy ma się do czynienia z bardziej piaszczystym gruntem, gdyż zimowe wiatry mogą zwiewać górne warstwy i obnażać korzenie. Silniej zakorzenione żyto przetrwa także lepiej ewentualne susze w maju. Przy glebie, zawierającej więcej części próchnicznych, gdzie nie zachodzi taka obawa wywiania, może nastąpić późniejsze zaoranie przedplonu, przez co zostaje uzyskana większa ilość zielonej masy. Przed wysiewem żyta rola winna być zwałowana za pomocą wału pierścieniowego. Siew żyta następuje rzutowo, pod wieczór, po czym na drugi dzień z rana zostaje pole zabronowane bronkami posiewnymi. Płytkie przykrycie ziarna zapewnia równomierne i szybkie wzejście roślin. Wałowanie wałem pierścieniowym zostaje powtórzone na wczesną wiosnę.

W przypadkach, gdy przedplon niedostatecznie wyrósł pozostawia się go do późnej jesieni i wtedy dopiero przyorywuje, przy czym pozostawia się rolę w ostrej skibie przez zimę, a na wiosnę sieje jare żyto petkuskie. Rozkład przyoranej masy zielonej przygotowuje w czasie zimy dostateczny zapas azotu dla żyta jarego, natomiast żyto ozime cierpi niekiedy w jesieni i wczesną wiosną na brak azotu; należy wtedy dać małą dawkę siarczanu amonu.

Jare żyto ma tę przewagę nad owsem, iż mniej cierpi od braku wilgoci i świeżo stosowanego marglu. Należy je wysiewać mniej więcej od połowy marca do 10 kwietnia. Wczesny wysiew jest wskazany dlatego, iż przy ciepłej porze żyto silnie się rozwija, nie osadzając dość dużych kłosów. Zarówno w żyto ozime, jak i w jare zostaje wsiana seradela.

W roku następnym sadzi się kartofle.

Jeśli przeplon został skoszony lub spasiony, lub też gorzej się udał, to zostaje pod nie dany obornik oraz nawozy sztuczne w ilości 300 kg 40%-ej soli potasowej, 400 kg tomasówki oraz 200 — 300 kg siarczanu amonu na 1 ha. Żyto, które przychodzi po kartoflach, dostaje podobną dawkę nawozów sztucznych. W żyto wsiewa się znów seradelę. Lepiej jest jeśli za drugą kolejnością żyta zostaje wsiana koniczyna i trawy. Wtedy pole zostaje przez trzy lata przeznaczone na dostarczanie paszy, przy czym w pierwszym roku zostaje ścięty pokos, w dwóch następnych zaś latach następuje użytkowanie pastwiskowe; w trzecm roku, około św. Jana pole zostaje zorane i przygotowane pod siew żyta.

Przy wrzosowiskach na gruntach piaszczystych wyżej położonych mogą kartofle i seradela zawieść, zostaje więc ta ostatnia zastąpiona przez przelot, czyli, że za pierwszym razem sieje się łubin, w drugim roku przychodzi żyto z wsiewką przelotu, która w trzecim roku zostaje sprzątnięta na siano. Następnie zamiast łubinu sieje się tatarkę.

W gospodarstwach, w których hodowane są owce, stosuje się jako wsiewkę także Kostrzewę owczą już od razu na jesieni razem z żytem; jest to roślina wieloletnia, może więc być pozostawiona na pastwisko.

Przelot winien być wsiewany na wczesną wiosnę za pomocą siewnika. Znosi on doskonale częste powroty na tym samym polu, a dostarcza doskonałego ziarna pastewnego.

(Dr. Hardt. Mitteilungen für Landwirtschaft, Nr. 22 — 1938).

CZARNA NÓŻKA U ZIEMNIAKÓW

Nazwa czarnej nóżki pochodzi od schorzenia, wywołanego zarazkiem „Bacterium phytophtorum Appel", objawiającego się ciemnobrązowymi, ewentualnie czarnymi miejscami na dolnej części łodygi ziemniaków. Zarazek czarnej nóżki jest pałeczkowatą bakterią, minimalnych rozmiarów 0,002 — 0,03 mm długości, która za pomocą specjalnych organów biczyków, umieszczonych na całej powierzchni, może się sama poruszać i która znajduje się nie tylko w chorych łodygach i kłębach, ale także i w ziemi i może tam doskonale przezimować, nie tracąc swych zdolności chorobotwórczych.

Pomimo swojej zdolności do samodzielnego poruszania się, nie może się ona przedostać do nieskaleczonej rośliny. Infekcja może tylko nastąpić w miejscach zranionych. Skaleczenia takie następują np. przy wietrznej pogodzie przez tarcie dolnych części łodyg o ostre krawędzie

wysychających wierzchnich warstw roli. Mechaniczne uszkodzenia kłębów i łodyg mogą być spowodowane przez narzędzia przy obróbce, a poza tym owady i ich larwy mogą, nadgryzając rośliny, dawać dostęp bakteriom. Dostawszy się do rośliny, bakterie powodują rozkład substancji międzykomórkowej, tkanka komórkowa rozpada się i traci swą sprężystość, występuje typowa mokra zgnilizna.

Oznaki czarnej nóżki dają się zauważyć najwcześniej od połowy lub końca maja, najczęściej zaś dadzą się ustalić dopiero w początkach czerwca. Zaatakowane krzaki odznaczają się zwykle słabym wzrostem, jaśniejszą lub żółtawą barwą, nieraz pewnym zwijaniem się liści, wreszcie na dole łodygi pojawiają się ciemne plamy.

Gdy choroba pojawia się we wczesnym okresie, przyczyna jej znajduje się na ogół w sadzeniakach, które już zarażone dostały się do roli, lub też tutaj uległy zarażeniu.

W późniejszym okresie występowania czarnej nóżki zarazek przedostał się zwykle do rośliny z roli, przy czym nie wszystkie łodygi mogą być zarażone jednocześnie; dalsze zakażenie kłębów następuje przez stolony. Występuje mokra zgnilizna kłębów, która udziela się wszystkim kłębom danego krzaka i przenosi się na sąsiednie. Przy dłużej trwającej suszy może się zgnilizna ograniczyć do niewielkich plam na kłębach. Gdy tak nieznacznie na pozór zakażone kartofle zostaną złożone do kopców, stają się one ogniskami zgnilizny. Oczywiście odnosi się to tym bardziej do silnie porażonych kłębów.

Zgnilizna może przenosić się tylko na uszkodzone kłęby; całkowicie nieuszkodzony kłąb jest na nią odporny, lecz wystarczą drobne zadraśnięcia, spowodowane choćby przez rzucanie ziemniaków przy sprzęcie lub ładowaniu, aby otworzyć bramy dla infekcji.

Gdy w miejscach przechowywania ziemniaków panuje ciepło i wilgoć, bakterie znajdują znakomite warunki rozwojowe. Kłęby w ciągu kilku dni zamieniają się w miękką, zgniłą masę, która, ugniatana, pod ciężarem wyżej położonych warstw ziemniaków wydziela ciecz, która dociera do zdrowych kłębów i jeśli znajdzie do nich dostęp znów je zaraża. Powstają całe gniazda zgnilizny, a zdrowe ziemniaki duszą się w zgniłej papce i w końcu też podlegają zgniliźnie. W ten sposób całe kopce mogą być zniszczone. Odpowiednie regulowanie dostępu powietrza i wilgotności w miejscach przechowywania stanowią warunki przeciwdziałające postępowi zarazy. W zdrowych tkankach tworzy się wokół chorych miejsc warstwa korkowa i oddziela miejsca zakażone.

Aby uniknąć poważnych strat spowodowanych corocznie przez tę chorobę, byłoby idealnym rozwiązaniem sadzenie uodpornionych gatunków ziemniaków, tak jak to ma miejsce w walce z rakiem ziemniaczanym; wszelkie próby jednak nie dały dotychczas pozytywnych wyników. Należy zatem w celu zabezpieczenia się przed czarną nóżką przestrzegać następujących wskazań:

1) Należy używać do sadzenia tylko całkowicie zdrowych i nieuszkodzonych sadzeniaków,

2) Unikać sadzenia krajanych ziemniaków, gdyż miejsce przekrajania daje dostęp zarazie,

3) Na ciężkich ziemiach winny być ziemniaki płyciej sadzone, aniżeli na lekkich, ażeby nie utrudniać oddychania kłębów,

4) Należy sadzić ziemniaki nie zawcześnie, gdyż późniejsze sadzenie sprzyja szybszemu kiełkowaniu i zmniejsza obawę choroby.

5) Należy dbać o stałe wzruszanie, a przez to przewietrzanie roli, należy jednak przy tym starannie unikać uszkodzenia roślin,

6) Wszystkie porażone krzaki należy przy częstej kontroli pola natychmiast niszczyć,

7) Przy zauważonym silniejszym występowaniu czarnej nóżki w ciągu dwóch lat należy zmienić sadzeniaki,

8) Przy sprzęcie należy starannie odbierać ziemniaki chore lub uszkodzone,

9) Przechowywać należy tylko suche, zdrowe i nieskaleczone kłęby w pomieszczeniach (kopcach lub piwnicach) dobrze przewietrzanych, suchych, chłodnych, a zarazem zabezpieczonych od działania mrozu,

10) O ile to możliwe należy w czasie przechowywania ziemniaków przebierać je parokrotnie, usuwać gniazda zgnilizny, a zdrowe kłęby przed nowym przykryciem kopców lub zamknięciem piwnicy całkowicie obsuszyć.

(Dr. E. Stapf. Die kranke Pflanze. Nr. 6 — 1938).

ZWALCZANIE SKRZYPU

Skrzyp jest chwastem szkodliwym nie tylko dlatego, że powoduje straty światła, składników odżywczych gleby itp. na niekorzyść roślin uprawnych, lecz także i z tego względu, że zawiera substancje trujące, które przy spasaniu powodują u krów ciężką biegunkę i spadek mleczności, a u koni, na które na ogół mniej silnie oddziaływuje, przy większych ilościach także wywołuje poważne zaburzenia. Nie traci on własności trujących ani przy wysuszeniu na siano, ani przy kiszeniu.

Jako roślina bagienna rośnie skrzyp głównie na gruntach niskich, podmokłych, na których woda nie jest dostatecznie odprowadzona. W Północnych Niemczech znaleźć można okolice, w których nierzadko na łąkach skrzyp stanowi 25 do 40% roślinności. Także na suchych polach źle uprawnych, jak to ma miejsce np. we wschodniej Polsce, można go znaleźć w dużej ilości.

Skrzyp jest absolutnie niewybredny na glebę, rośnie równie dobrze na gruntach żwirowatych, gliniastych jak i piaszczystych oraz na mokradłach. Ogólny pogląd, iż skrzyp nie znosi wapna, jest mylny. Nie wymaga on też wcale kwasowości gleby. Miarodajne dla jego rozrostu są warunki uprawy warstw roli, w których znajdują się części jego łodyg podziemnych oraz korzeni. Obojętna jest wilgotność górnych warstw roli, jeśli tylko warstwy, w których się rozkrzewia, zawierają stałą wilgotność lub są nawet stale mokre. Głębokość, na której znajdują się korzenie skrzypu wynosi od 60 cm do 1 m. Rozmnażanie się skrzypu ma miejsce zwykle w sposób wegetatywny, przy czym niektóre części korzeni mają zdolność odradzania się przy zetknięciu z wilgotną ziemią. Dlatego nie należy nigdy rozrzucać po polu ziemi pochodzącej z oczyszczania rowów, lecz należy ją w cienkiej warstwie poddać działaniu mrozów, na które skrzyp jest bardzo wrażliwy.

Walka ze skrzypem jest na ogół kłopotliwa i różnorodna. Na łąkach i pastwiskach należy dawać duże dawki nawozowe w celu wzmocnienia wzrostu roślin szlachetnych. Przy lichej trawie na łąkach należy je zaorać i przystąpić do gęstego siewu gatunków traw wysokowartościowych, które już w pierwszym roku dadzą silny, zwarty pokos i zagłuszą skrzyp.

Na pastwisku powinny oprócz bydła być trzymane i konie; krowy dojne nie powinny paść się na łąkach, na

których rośnie skrzyp. Łąki i pastwiska powinny być często, przy niskiej trawie koszone, co zarówno jak stąpanie bydła przeciwdziała skrzypowi. Przy pierwszych jesiennych przymrozkach skrzyp ginie, na wiosnę zaś później rośnie aniżeli trawy; okres ten wolny od skrzypu można wykorzystać i dla bydła mlecznego.

Przy zbiorze koniczyny na siano, gdy tylko skrzyp się rozrośnie, należy jak najwcześniej przystąpić do pierwszego pokosu, po czym skrzyp nie może już we wzroście dotrzymać kroku koniczynie i w następnym pokosie odsetek jego jest już znacznie mniejszy.

Przy walce ze skrzypem nadzwyczaj ważna jest głęboka orka. Gdy na jesieni zostaje skrzyp dość głęboko przecięty, to następuje opóźnienie jego wzrostu na wiosnę i wyłania się on na powierzchnię wtedy, gdy zboże osiągnęło już odpowiedni wzrost i przez zacienienie roli przeszkadza rozrostowi skrzypu. Przy uprawie okopowych, po zastosowaniu głębokiej orki, przychodzi później intensywne zwalczanie chwastów przez motykowanie. W walce ze skrzypem nadzwyczaj ważne jest stosowanie pogłębiaczy.

Wszelkie sposoby zwalczania skrzypu muszą być corocznie systematycznie powtarzane; ponieważ dosięgnięcie warstw, w których się on zakorzenia jest rzeczą trudną, należy więc uniemożliwiać mu zbieranie pokarmu przez części nadziemne. Na polach, opanowanych przez skrzyp, muszą być przez szereg lat uprawiane takie rodzaje roślin, które umożliwiają tę walkę, a więc buraki, kukurydza, konopie, kartofle, fasola itp.

Najlepiej jest podejmować zwalczanie skrzypu na poszczególnych polach, kolejno. Najsilniej zakorzeniony skrzyp nie wytrzyma szybkiej podorywki po sprzęcie, głębokiej orki oraz opiełania w ciągu trzech lat z rzędu, a odpowiednie przestrzeganie dokładnej uprawy nie dozwoli na pojawianie się go i na przyszłość.

(Dietrich Dirksen. Metteilungen für die Landwirtschaft, Nr. 22 — 1938).

W. S.

BEZCŁOWY IMPORT PSZENICY DO JUGOSŁAWII

Komitet ekonomiczny jugosłowiańskiej rady ministrów uchwalił na wniosek ministra skarbu dra Letica zezwolić na import 1000 wagonów pszenicy bez cła. Uchwała ta, spowodowana została niezwykle wysokimi cenami pszenicy na rynku jugosłowiańskim. Ceny dochodziły ostatnio w końcu maja rb. do 200 dinar za q. mimo, że ceny na światowych rynkach notowane były w tym samym czasie około 100 dinar za q. Rzecz prosta, że tego rodzaju zwyżka ceny pszenicy wywołała również zwyżkę chleba, która dała się specjalnie odczuc w miastach większych, jak Belgrad, Serajewo, Zagrzeb, Liublana itd. Uchwała rady ministrów pociągnie za sobą niewątpliwie wyrównanie cen, przyczyniając się tym samym do ożywienia obrotów na rynkach wewnętrznych, na których panowała ostatnio zupełna stagnacja.

TEGOROCZNE ZBIORY PSZENICY NA WĘGRZECH

Ministerstwo rolnictwa podało do wiadomości wyniki pierwszej w rb, oceny przypuszczalnych zbiorów pszenicy, które mają wynosić 21 — 22 miln. q. Nadwyżka przeznaczona na eksport wyniesie w takim razie około 6 mil. q.

GROMADZENIE ZAPASÓW W ANGLII

Angielski minister handlu Stanley przedłożył Izbie Gmin projekt ustawy, upoważniający rząd do czynienia zapasów nie tylko środków żywności, jak zboża, mięsa mrożonego i tranu, ale i pasz treściwych oraz sztucznych nawozów. Uchwalenie tej ustawy jest zupełnie pewne, wobec czego rząd angielski dokonał już znacznych zakupów zboża, cukru i tranu.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

POSEŁ SOBCZYK WYBRANY PONOWNIE PREZESEM ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLN. R. P.

W dniu 15 czerwca rb. odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. Zgodnie ze statutem na zebraniu tym przeprowadzone były wybory prezesa Związku oraz dwóch członków Prezydium na miejsce ustępujących corocznie 2 osób. Prezesem Związku został wybrany jednogłośnie przez aklamację dotychczasowy prezes, poseł Piotr Sobczyk, na członków prezydium zaś powołani zostali pp. senator Augustyn Serożyński z Pomorza, oraz prezes St. Mikołajczyk z Wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych. W drugiej części zebrania omówione zostały zasady współpracy samorządu rolniczego w zakresie zagadnień aprowizacyjnych.

INTERPELACJA POSŁA BOŁĄDZIA W SPRAWIE ZAMIERZEŃ RZĄDU W DZIEDZINIE POLITYKI CEN ZBÓŻ

W dniu 10 czerwca 1938 r. na posiedzeniu sesji nadzwyczajnej Sejmu poseł Jerzy Bołądź złożył na ręce ministra Rolnictwa i R. R. następującą interpelację w sprawie zamierzeń Rządu w dziedzinie polityki cen zbóż: „Przy obecnym stanie zasiewów nie może ulegać wątpliwości, iż po zbiorach powstaną nadwyżki zbożowe, które tak jak i w latach ubiegłych przekroczą pojemność rynku wewnętrznego, ponownie więc stanie się aktualne zagadnienie eksportu zboża. Już obecnie reakcją rynku na oszacowanie zasiewów jest zniżka cen. Szerokie rzesze rolników z niepokojem oczekują kształtowania się cen w nadchodzącym w sezonie, zdając sobie dokładnie sprawę, iż załamanie się ich to nowa katastrofa dla rolnictwa, w szczególności dla drobnych warsztatów rolnych, a co najmniej zachwianie egzystencji tych warsztatów, z trudem zmierzających ku równowadze gospodarczej. Z uwagi na powyższe, jak również mając na względzie, że wcześnie i jasno sprecyzowane zamierzenia rządu w dziedzinie polityki cen najlepiej zapobiegną szkodliwym alarmom — zapytuję Pana Ministra: Czy ma zamiar w nadchodzącej kampanii wznowić politykę interwencji w kierunku utrzymania dotychczasowego poziomu cen na zboże i za pomocą jakich środków zamierza to uczynić?"

WYCIECZKA POSŁÓW ROLNIKÓW DO RUMUNII I WĘGIER

Grupa posłów i senatorów Koła Rolników, którzy odbywali objazd Rumunii i Węgier w celu poznania stosunków rolniczych w obu tych państwach, powróciła do kraju. Przekraczając granicę węgierską polscy parlamentarzyści wysłali depeszę do ministra rolnictwa Węgier, dziękując za doznane ułatwienia i serdeczne przyjęcie. Takąż depeszę wysłano na granicy rumuńskiej do ministra rolnictwa Rumunii. Interesujące rolnictwo spostrzeżenia ujęte będą pisemnie.

WYTYCZNE POLITYKI TŁUSZCZOWEJ

W pierwszej połowie czerwca rb. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. posiedzenie stałej Komisji Polityki Tłuszczowej, zwołane w związku z nadchodzącym nowym okresem gospodarczym. Po dłuższej dyskusji zebrani ustalili projekt wytycznych polityki gospodarczej w zakresie zwiększenia zużycia tłuszczów krajowych w przemyśle przetwórczym. Wobec istnienia dużych możliwości zastępowania surowców tłuszczowych stwierdzono, że istnieją wszelkie dane ku temu, by przemysł tłuszczowy oprzeć niemal wyłącznie o surowce krajowej produkcji, mamy bowiem możność zwiększenia produkcji tłuszczów zwierzęcych i uprawy roślin oleistych, a co za tym idzie i produkcji olejów roślinnych. Dla osiągnięcia tego celu należy: 1) Stworzyć warunki zapewniające rozwój i racjonalizację produkcji krajowych surowców tłuszczowych przez nałożenie na przemysł olejarski obowiązku zakupu całej produkcji nasion oleistych po ustalonych cenach minimalnych, zapewniających opłacalność uprawy dla rolnika. Dla obudzenia zainteresowania olejarni zakupami surowców w pierwszych miesiącach roku gospodarczego musi być ustalona odpowiednia progresja cen. Zakup nasion przez olejarnie powinien być dokonywany stosownie do klucza, ustalającego rozmiary zakupów dla poszczególnych miesięcy w procentach przewidywanego zbioru. 2) Zapewnić zbyt tłuszczów krajowych na rynku wewnętrznym przez wydanie ustawy ramowej i rozporządzeń ustalających przymus używania tłuszczów krajowych w poszczególnych gałęziach przemysłu tłuszczowego przetwórczego, oraz przez obniżenie cen tłuszczów krajowych, zużywanych na artykuły pierwszej potrzeby. 3) Zorganizować na racjonalnych podstawach przywóz tłuszczów zagranicznych przez zrównanie ich cen z cenami produktów krajowych, oraz popierać wywóz surowców krajowych i spożycie wewnętrzne. 4) Stworzyć odpowiedni organ dla realizowania polityki tłuszczowej w jej zastosowaniu praktycznym, składającego się z przedstawicieli rolnictwa, olejarni oraz przemysłu przetwórczo-tłuszczowego.

OPINIA ROLNICTWA WYPOWIADA SIĘ PRZECIW WPROWADZANIU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH DLA WSI

Na wiosnę rb. Ministerstwo Opieki Społecznej wystąpiło z projektem rozciągnięcia ubezpieczeń społecznych na ludność wiejską, rozpisując jednocześnie ankietę do izb i organizacyj rolniczych o wypowiedzenie się w tej sprawie. Całe zorganizowane rolnictwo wypowiedziało się przeciw wprowadzeniu takiego ubezpieczenia dla wsi. Wszystkie odpowiedzi izb podkreślają przedwczesność przymusowego uczestnictwa i przymusowych świadczeń wsi na rzecz ubezpieczeń. W opinii swej Związek Izb i Organizacyj Rolniczych zaznaczył, że jakkolwiek potrzeby wsi w zakresie opieki społecznej, a w szczególności w zakresie opieki lekarskiej są bardzo duże, to jednak ani obecny poziom kultury społecznej, ani też stan materialny mas drobno-rolniczych nie pozwala na natychmiastową realizację tego typu ubezpieczeń na wsi. Zaznaczająca się od pewnego czasu poprawa koniunktury w rolnictwie nie może być hamowana, zdaniem samorządu rolniczego, nakładaniem nowych ciężarów, o ile ma przybrać cechy stałości i długotrwałego odprężenia rolnictwa po kryzysie. Rozciągnięcie zaś na wieś przymusowych ubezpieczeń społecznych i związane z tym nałożenie na ludność nowych opłat uznać należy za jeden z takich niepożądanych hamulców. Jako jeden z momentów negatywnego ustosunkowania się do sprawy rozciągnięcia ubezpieczeń na wieś wskazywano również niekorzystne doświadczenia w tym zakresie na terenie miast i zarzuty kierowane pod adresem ubezpieczalni społecznych i systemu udzielanej przez nie pomocy lekarskiej. Momenty te budzą obawy, by te same zjawiska nie wystąpiły także w stosunku do ludności wiejskiej. Obawy te są tym większe, że wieś jako teren działalności ubezpieczalni, wobec rozrzucenia ludności na dużym obszarze, byłaby obiektem bardzo trudnym pod względem organizacyjnym, w konsekwencji czego łatwo mogłaby powstać duża i szkodliwa niewspółmierność pomiędzy obciążeniem składkami a świadczeniami otrzymywanymi przez ludność. Wypowiadając swą opinię, samorząd rolniczy zaznacza, że ewentualne rozciągnięcie ubezpieczeń społecznych na wieś powinno być gruntownie przestudiowane w oparciu o dotychczasowe doświadczenia i próby oraz przy współudziale izb i organizacyj rolniczych.

ZABEZPIECZENIE PRACY PRZY MASZYNACH ROLNICZYCH

W końcu maja rb. odbyła się w Poradni Bezp. Pracy konferencja wstępna w sprawie współpracy z grupą fabryk maszyn rolniczych w dziedzinie zabezpieczenia pracy. Na zebraniu tym zreferowano ogólny stan zabezpieczeń w Niemczech, przeprowadzono porównanie z naszym terenem i zobrazowano potrzeby naszego rolnictwa w związku z zabezpieczeniem pracy przy maszynach rolniczych. W wyniku dłuższej dyskusji postanowiono powołać do rozwiązania tej sprawy specjalną komisję fachową. Jako wytyczne dla przyszłych prac tej komisji przyjęto: opracowanie zagadnień: podział zabezpieczeń na wykonywane przez producenta i na wykonywane przez nabywcę, oraz zagadnienie konstrukcyjnego związania zabezpieczeń z maszyną.

UBEZPIECZENIE INWENTARZA ŻYWEGO

Związek Izb i Organizacyj Rolniczych RP. podjął ostatnio prace nad rewizją stawki ryczałtowej od rolnictwa pobieranej na ubezpieczenia od wypadków. W opracowaniu są dane z trzech lat, co do których zostały już opracowane statystyki. Badana jest wysokość składek w poszczególnych częściach kraju i koszta poniesione na ubezpieczenia wypadkowe. Samorząd rolniczy dąży do zmniej-

szenia stawek na ubezpieczenia wypadkowe w niektórych okolicach kraju, zwłaszcza zaś na Kresach wschodnich, gdzie według dotychczasowych badań stawki ryczałtowe na ubezpieczenie okazały się nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do kosztów robocizny.

NORMY DOCHODOWOŚCI DLA OKRĘGÓW LEŚNYCH

Komisja danin i opłat publiczno-prawnych, powołana przy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. podjęła opracowanie i uzgodnienie z Ministerstwem Skarbu norm dochodowości dla okręgów leśnych do podatku gruntowego. W roku ubiegłym opracowane zostały normy dla obiektów rolnych. Projekt norm dla gospodarstw leśnych jest obecnie dyskutowany z Radą Gospodarki Drzewnej.

NOWY ZARZĄD W. T. O. i K. R. W KIELCACH.

Po posiedzeniu Rady Wojewódzkiego Tow. Organizacyj i Kółek Rolniczych w Kielcach obecny skład zarządu W. T. O. i K. R. przedstawia się następująco: prezes — p. Edward Kiszka, wiceprezesi: pp. Walenty Ciźla i Jan Galewski, oraz członkowie: pp. Paweł Wróbel, Piotr Sobczyk, Wacław Długosz i Zofia Zubrzycka.

O ZWIĘKSZENIE EKSPORTU WŁÓKNA LNIANEGO

W związku z rozpoczynającymi się układami o przedłużenie układu handlowego polsko-niemieckiego, Tow. Lniarskie w Wilnie wystąpiło z wnioskiem znacznego powiększenia kontyngentu eksportowego na włókno lniane z Polski do Niemiec. W motywach Tow. Lniarskie zwraca uwagę na stały wzrost polskiej produkcji włókna lnianego oraz na znaczne potrzeby Niemiec, które pomimo zwiększenia własnej produkcji włókna nie unikną importu włókna zagranicznego. Jednocześnie Tow. Lniarskie zwraca uwagę, że dotychczas wywozimy do Niemiec prawie wyłącznie surowce rolniczego pochodzenia, przeznaczone do przerobu fabrycznego, a nie zaś półfabrykaty, które by pochłonęły również pracę polskiego rolnika czy robotnika. Jednocześnie zaznaczyć należy, że inne instytucje lniarskie z okręgu Wileńszczyzny czynią starania o uzyskanie kontyngentów wywozowych na włókno lniane do Włoch, gdzie mamy stałych i zadowolonych z polskiej produkcji odbiorców.

ULGOWE OPODATKOWANIE SZKÓŁEK DRZEW I KRZEWÓW

Pismem z dnia 28 maja rb. Nr. D. V. 8769/4/38 Ministerstwo Skarbu wyjaśniło Izbie Skarbowej w Poznaniu, że wprowadzone poza obrębem miast szkółki drzew i krzewów, jako wchodzące w zakres ogrodnictwa, objęte są ulgami w podatku przemysłowym, przewidzianym okólnikiem z dnia 14.XI.1933 r.

SPRAWY NORM DOCHODOWOŚCI DLA ROLNICTWA

Jak się dowiadujemy, w związku ze zbliżającym się ustawowym terminem ustalenia przez Ministerstwo Skarbu ogólnych norm dochodowości na rok bieżący, w najbliższym czasie Ministerstwo Skarbu wyśle izbom rolniczym projekty norm do zaopiniowania. W związku z powyższym zostało zwołane na dzień 21 czerwca rb. zebranie podkomisji podatków państwowych w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. Uzgodnione będą poglądy samorządu rolniczego na sprawę czynszów dzierżawnych, która w roku ub. budziła wiele wątpliwości.

ZAGADNIENIA KAZEINY I LANITALU

W dniu 15 czerwca rb. odbyło się w Związku Izb i Organizacyj Rolniczych RP. posiedzenie komisji do spraw włókna zwierzęcego. Posiedzenie to było poświęcone omówieniu zagadnienia sztucznego włókna zwierzęcego i związanej z nim sprawy krajowej produkcji kazeiny włókienniczej.

WYCIECZKA STOWARZYSZENIA POLSKIEJ PRASY ROLNICZEJ I POKREWNEJ DO PAŃSTWOWEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO G. W. W PUŁAWACH

Zarząd Stowarzyszenia Polskiej Prasy Rolniczej i Pokrewnej organizuje w dn. 21 i 22 czerwca rb. wycieczkę redaktorów i współpracowników pism rolniczych, celem zapoznania się z pracami naukowymi Państwowego Instytutu Naukowego Gosp. Wiejsk. w Puławach. Bogaty program wycieczki przewiduje zwiedzenie najważniejszych działów Instytutu, pól doświadczalnych, laboratoriów, zbiorów muzealnych, Zakładu Zootechnicznego w Borowinie oraz zabytków historycznych w Puławach. Wycieczka przedstawicieli prasy rolniczej niewątpliwie przyczyni się do spopularyzowania prac Instytutu, który jest największym w Polsce ośrodkiem badań zagadnień naukowo-rolniczych.

WYCIECZKI ZAGRANICZNE

Spółdzielnia turystoczno-wypoczynkowa „Gromada", Warszawa, ul. Warecka 11a wzorem roku ubiegłego organizuje wycieczki zagraniczne. Celem wycieczek „Gromady" jest uprzystępnienie najszerszym warstwom działaczy spółdzielczych i wiejskich poznania w poszczególnych krajach dorobku kultury jak też spółdzielczości i rolnictwa. Wycieczki „Gromady" mają tę zaletę, że chociaż trwają dość krótko, dzięki umiejętnej organizacji uczestnicy wycieczki mogą zobaczyć bardzo wiele. Dotąd zostały wypracowane kosztorysy następujących wycieczek: Finlandia — 4 dniowa wycieczka statkiem „Batory" w dniach 18 — 21 czerwca włącznie koszt wycieczki zł. 115.— od osoby. Dania — koszt wycieczki zł. 105 od osoby. Wycieczka odbędzie się statkiem „Kościuszko" w dniach 21 — 24 lipca br. włącznie. Na wyżej wymienione wycieczki należy wpłacać pieniądze na rachunek Spółdzielni „Gromada" w Centralnej Kasie Spółek Rolniczych w Warszawie, ul. Warecka 11a, konto czekowe P. K. O. Nr. 520 lub w Banku Spółdzielczym „Społem", Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 16/18, konto czekowe P. K. O. 81.800. Przekazując pieniądze, należy wyraźnie pisać nazwisko, adres z pocztą, jak też za którą wycieczkę gotówka jest przekazana.

ORGANIZACJA RYNKU MIĘSNEGO NA POMORZU

W pierwszej połowie maja odbyła się w Pomorskiej Izbie Rolniczej konferencja, na której zapadły uchwały dotyczące w szczególnośc zorganizowania placówek spół-

dzielczego zbytu inwentarza rzeźnego. Na ożywienie tych prac wpłynęło w silnej mierze utworzenie Rolniczej Spółki Mięsnej, która spełnia zastępczo rolę centrali handlowej w stosunku do spółdzielni i organizacyj rolniczych prowadzących zbyt inwentarza rzeźnego.

PRYSZCZYCA W POLSCE

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i R. R. w okresie od 29 maja do 4 czerwca stwierdzono 1118 ognisk pryszczycy, w tym na woj. białostockie przypada 16 ognisk, na kieleckie 156, krakowskie 46, lubelskie 12, lwowskie 18, łódzkie 125, na Pomorze 67, na Wielkopolskę 512, na Śląsk 75, na woj. warszawskie 90 i na Wołyń 1 ognisko. Po zlikwidowaniu zarazy przez wybicie zwierząt w 20 i przez wygaśnięcie w 107 ogniskach na dz. 4 czerwca pozostaje 991 ognisk opanowanych przez pryszczycę (na terenie 107 powiatów).

WYWÓZ GĘSI

W związku z opracowywanym przez Radę Handlu Zagranicznego projektem zmiany systemu podziału kontyngentów wywozowych na gęsi do Niemiec, delegaci Rady Handlu Zagranicznego, Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie oraz Warszawskiej Izby Rolniczej przy udziale przedstawiciela Związku Eksporterów Drobiu i Ubocznych Artykułów Rolnych dokonali lustracji przedsiębiorstw eksportujących gęsi żywe.

SPOŻYCIE CUKRU W POLSCE

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego spożycie w Polsce cukru (w wartości cukru surowego) w ciągu 8 miesięcy (wrzesień — kwiecień) 1937/38 r. wynosiło 2.821.097 q. wobec 2.532.020q. w tymże okresie 1936/37 r., wzrosło więc o 11,4%. W kwietniu rb. spożycie to wynosiło 399.703 q. wobec 334.511 q. w r. 1937. Wzrost wynosi 19.5%.

OBRÓT ZWIERZĘTAMI RZEŹNYMI

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego w kwietniu 1938 r. w 32 większych miastach Polski doprowadzono do miejscowych rzeźni (liczby dotyczące 1937 r. zamieszczono w nawiasach): bydła rogatego 32.386 szt. (31.833), cieląt 86.691 szt. (75.611), trzody chlewnej 117.720 szt. (121.127), owiec i kóz 5.554 szt. (5.501). Ponadto do miast tych dowieziono 25.278 q. (21.589) mięsa.

ANKIETA W SPRAWIE IMPORTU ARTYKUŁÓW SEZONOWYCH

Komitet Przywozowy Rady Handlu Zagranicznego rozpisał do zainteresowanych firm i instutucyj ankietę mającą na celu ustalenie okresu przywozu poszczególnych artykułów. Zarówno Ministerstwo Przemysłu i Handlu jak i Komitet Przywozowy zwróciły już od dawna uwagę na kwestię sezonowości w imporcie. Dla usprawnienia importu i ze względów dewizowych projektuje się w najbliższym czasie pewne przegrupowanie w imporcie artykułów sezonowych. Ażeby zebrać jak najlepsze dane dotyczące okresów zapotrzebowania, wspomniana ankieta ma ustalić: najkorzystniejszy moment wprowadzania towaru w granice celne, rozkład importu na poszczególne miesiące, sprawy dewizowe itp., biorąc pod uwagę również koniunkturę na rynku zagranicznym (okres najniższych cen), sezonowość zbytu w kraju, długoterminowe umowy z dostawcami, zdolności finansowe importerów itp.

STANDARYZACJA WŁÓKNA LNIANEGO

Na terenie Rady Handlu Zagranicznego został opracowany projekt przepisów standaryzacyjnych dla włókna lnianego. Projekt ten został przesłany Ministerstwu Przemysłu i Handlu celem ostatecznego jego zaakceptowania, po czym wejdzie w życie równocześnie z wprowadzeniem cła wywozowego na włókno lniane. Projekt przewiduje, iż standaryzacja włókna lnianego jest zasadniczo dobrowolna, jednakże oznakowanie lnu standaryzowanego i niestandaryzowanego będzie odmienne. Kontrolę standaryzacyjną dla włókna lnianego wykonywać będzie Rada Handlu Zagranicznego RP., która powoła w tym celu specjalny aparat kontrolny. W związku z tym opracowano preliminarz wydatków inspektoratu standaryzacyjnego dla włókna lnianego; preliminarz został przedłożony do zatwierdzenia Min. Przem. i Handlu. W najbliższym czasie powołany zostanie Główny Inspektorat Standaryzacyjny.

CHOROBY ZARAŹLIWE ZWIERZĄT DOMOWYCH

Według danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w ciągu pierwszych 4 miesięcy rb. (od 1 stycznia do 30 kwietnia) zarejestrowano na terenie państwa następujące choroby zaraźliwe zwierząt domowych (cyfry dotyczące r. 1937 zamieszczone w nawiasach): pryszczycę stwierdzono w 1302 (—) zagrodach, wąglik (karbunkuł)— 122 (96), szelestnicę — 100 (73), zarazę dziczyzny i bydła rogatego — 68 (88), gruźlicę w formie otwartej — 18 (30), nosaciznę — 251 (199), otręt koni — 89 (113), otręt bydła — 11 (12), świerzb koni — 142 (110), wściekliznę psów i kotów — 1.357 (1.160), wściekliznę innych zwierząt — 159 (159), pomór świń — 631 (749), zarazę świń — 200 (264), pomór świń powikłany zarazą — 195 (221), różycę (czerwonkę) świń — 995 (838), cholerę drobiu — 51 (37), pomór drobiu — 1 (—), niedokrwistość zakaźną — 12 (2), influenzę koni — 6 (5), posocznicę karpi — 7 (—). Ogółem w ciągu wskazanego okresu stwierdzono 5.717 (4.490) wypadków rozmaitych chorób zakaźnych. Z porównania liczb tych wynika znaczne ich nasilenie, co przypisać należy przede wszystkim przedostaniu się z Zachodu do Polski pryszczycy (zarazy pyska i racic). Jeżeli wyłączyć pryszczycę, to na pozostałe choroby pozostanie w rb. 4.415 wypadków, tj. cokolwiek mniej niż przed rokiem.

PIERWSZY JARMARK ZIELARSKI W WILNIE.

Wileńska Izba Przemysłowo - Handlowa, na terenie której wspaniały rozwój nowoczesnej obróbki i handlu ziołami leczniczymi bierze początek i ma swoją bazę w szeroko rozpowszechnionym i tradycją wśród ludu utrwalonym stosowaniu ziół leczniczych, przystępuje w bieżącym roku przy współudziale Zakładu Farmakognozji Uniwersytetu Stefana Batorego do zorganizowania pierwszego Świętojańskiego Jarmarku Zielarskiego w Wilnie. Jarmark odbędzie się w dn. 24 i 25 czerwca b. r. Termin ten został specjalnie wyznaczony na dzień Św. Jana (24.VI), w którym odbywa się święcenie ziół. W Wilnie dzień ten

związany jest z tradycyjnym kiermaszem zielarskim, na który ściąga ludność okoliczna, ażeby sprzedać zebrane przez nią zioła. Izba pragnie w roku bieżącym zmobilizować możliwie największą ilość tych zielarzy ludowych.

Celem jarmarku jest pokazanie bogactw zielarskich ziemi wileńskiej i dotychczasowego dorobku w zakresie gospodarowania tym cennym darem przyrody oraz przyczynienie się do dalszego rozwoju polskiego zielarstwa przez ułatwienie bezpośredniego zetknięcia się zainteresowanych dostawców z odbiorcami. Poza kiermaszem ludowym Izba organizuje w ramach jarmarku udział plantatorów roślin leczniczych i kupiectwa zielarskiego swego okręgu, którzy w gmachu Izby wystawią swoje stoiska. Ta część imprezy przewiduje możliwość nawiązania efektywnych kontaktów miejscowego kupiectwa branży zielarskiej z odbiorcami całego kraju, Izba bowiem zwraca się do wszystkich firm zielarskich oraz fabryk farmaceutycznych w Polsce o wydelegowanie na Jarmark swoich przedstawicieli. W ramach Jarmarku Zakład Farmakognozji Uniwersytetu Stefana Batorego urządzi wystawę roślin leczniczych, występujących na Wileńszczyźnie, zapozna też zainteresowanych z prowadzonymi przezeń pracami naukowymi w zakresie zielarstwa, ponadto kierownik Zakładu prof. J. Muszyński wygłosi aktualny odczyt. Przewidywane są zniżki kolejowe dla uczestników Jarmaku. Wszelkich informacji w sprawie Jarmarku udziela Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie (ul. Mickiewicza 32).

PRZYCZYNY ZNIŻKI ŚWIATOWEJ CENY MĄCZKI ZIEMNIACZANEJ.

W dniu 31 maja r. b. odbyła się w Berlinie konferencja polskich eksporterów ziemniaków z importerami holenderskimi. Głównym przedmiotem obrad była nowa sytuacja, jaka wytworzyła się w związku z gwałtownym obniżeniem się ceny mączki ziemniaczanej na rynku światowym, które polskim eksporterom przyniosło dotkliwe straty. Z oświadczenia importerów holenderskich wynika, że zniżka ta spowodowana była przede wszystkim stałym i znacznym wzrostem produkcji krochmali zamorskich (tapioka, maniok, sago), które tracąc rynki konsumcyjne Japonii i Chin wywołały silną depresję cen krochmali ziemniaczanych oraz spowodowały zwiększenie się podaży na rynku angielskim. Prócz tego na kształtowanie się słabej tendencji wpłynęły niskie notowania cen krochmalu z kukurydzy ze strony przemysłu w Stanach Zjednoczonych A. P. Równocześnie w Angli, będącej głównym konsumentem tych produktów, nastąpił czasowy spadek zapotrzebowania z powodu kryzysowego zmniejszenia produkcji angielskich fabryk włókienniczych. Zbieg tych wszystkich okoliczności—zdaniem Holendrów—wpłynął na bardzo znaczne obniżenie cen na mączkę ziemniaczaną, w celu utrzymania zdolności konkurencyjnej. Następna narada w tej sprawie odbędzie się w Hadze w początku lipca r. b.

ZJAZD KIEROWNIKÓW AKCJI BEZPIECZEŃSTWA PRACY W ROLNICTWIE

W ostatnich czasach odbył się zorganizowany przez Centralny Wydział Bezpieczeństwa Pracy w Rolnictwie Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P., zjazd kierowników akcji walki z wypadkami przy pracy w rolnictwie. Systematyczna praca nad podniesieniem warunków bezpieczeństwa pracy w gospodarstwach rolnych prowadzona jest od dwu lat przez wszystkie izby rolnicze. W dążeniu do możliwego zmniejszenia liczby ofiar wypadków przy pracy powołano instruktorów, których zadaniem jest prócz propagandy, polegającej na wyjaśnieniu korzyści z akcji bezpieczeństwa pracy, również wizytowanie poszczególnych warsztatów rolnych i udzielanie rad i zaleceń co do sposobów zabezpieczenia się przed wypadkiem. Podjęta praca na terenie całego państwa była prawie zupełnie nowością, dlatego też przezwyciężanie napotykanych trudności nastręczało poważne trudności natury fachowo - organizacyjnej ze względu na brak koniecznego w tym wypadku doświadczenia. Pionierski charakter pracy okręgowych wydziałów B. P., które w oparciu o izby rolnicze prowadzą wspomnianą akcję, stworzył potrzebę wzajemnej wymiany myśli i poglądów opartych na przebiegu pracy w poszczególnych częściach kraju. Drugim równie ważnym powodem, dla którego konieczne było bezpośrednie skomunikowanie się kierowników akcji b. p. w rolnictwie, jest przyjęta i ustalona zasada jednolitości metod pracy. Jak wykazała bowiem praktyka, bądź zagranicą bądź w innych gałęziach wytwórczości, oparcie akcji b. p. na terenie całego państwa o jednolity program prac daje najlepsze wyniki.

Zjazd kierowników akcji b. p. w rolnictwie trwał sześć dni. W zjeździe wzięli udział instruktorzy b. p. izb rolniczych, przede wszystkim zaś kierownicy okręgowych wydziałów B. P. Zjazd otworzył prezes Komisji Bezpieczeństwa Pracy Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. sen. Stanisław Wańkowicz, streszczając wyniki dotychczasowej pracy. Następnie zostały wygłoszone referaty sprawozdawcze z działalności wszystkich okręgowych wydziałów B. P. W piątym dniu wysłuchano wykładów zorganizowanych przez Wzorcownię Osłon i Poradnię Bezpieczeństwa Pracy przy Muzeum Przemysłu i Techniki, które za cel miały zapoznanie z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie technicznego zwalczania przyczyn wypadków przy pracy. Szóstego t. j. ostatniego dnia zjazdu przeprowadzono w terenie dwie pokazowe lustracje gospodarstw rolnych. Należy bowiem podnieść, że lustracje gospodarstw rolnych, opiniowanie istniejących warunków bezpieczeństwa pracy oraz udzielanie wskazówek i zaleceń zmierzających do podniesienia tych warunków są terenem pracy wszystkich instruktorów b. p. w rolnictwie. Powstałe dyskusje przy omawianiu poszczególnych zagadnień bądź natury organizacyjnej jak np. wykorzystanie współpracy personelu terenowego izb rolniczych dla akcji b. p., bądź też o charakterze ogólniejszym jak sprawa propagandy akcji, lub szkolenia ludności wiejskiej w ratownictwie, pozwoliły wyjaśnić szereg spraw dotychczas nierozwiązanych, stwierdzając jednocześnie, że warunki pracy polskiego rolnika pozostają w tyle, gdy chodzi o bezpieczeństwo w stosunku do innych zawodów, a prowadzenie akcji b. p. wśród rolników jest nie tylko potrzebą lecz koniecznością.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15